

# Tymieniecki, Kazimierz

---

## Początki państwa Polan

---

Przegląd Historyczny 50/1, 23-50

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

## Początki państwa Polan

### I

Początki państwa Polan skłonny jestem zamknąć w ramach chronologicznych od połowy IX do połowy X w. W tak ostrożny sposób sformułowana teza nie powinna budzić sprzeciwów. Z racji chociażby obecnego milicjum chętnie widzielibyśmy bliższe określenie daty końcowej<sup>1</sup>, ale o tę nie jest łatwo. Za zupełnie pewne daty możemy uważać tylko datę przybycia Dobrawki do Polski, tj. r. 965 i datę chrztu Mieszka I, tj. rok następny 966<sup>2</sup>. Obydwa wydarzenia mają dużą doniosłość, ale nie są datami powstania państwa. To ostatnie pojęcie wymagałoby zresztą bliższego określenia. Czy w ogóle taką datę dałoby się wskazać, gdybyśmy nawet posiadali bardziej szczegółowe relacje o przebiegu wydarzeń. Pod pojęciem państwa polskiego rozumiemy dzisiaj późniejsze państwo narodowe, którego początkom odpowiadają czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego, ale nie wiemy czy odpowiadają mu tak samo czasy poprzednie. Wiele też danych przemawia za tym, że zbyt daleko wstecz późniejszego pojęcia państwa „narodowego“ (w naszym oczywiście rozumieniu!) przenosić nie należy. Moglibyśmy wprowadzić użyć innego jeszcze określenia, opartego na charakterystyce społecznej organizacji państwa, tj. państwa feudalnego, ale i to nie wiele by nam pomogło. Nie wiemy dotąd, w jakim stopniu musiał być zaawansowany proces feudalizacji społeczeństwa, ażeby mogło powstać noszące jego cechy państwo, a również jak dalece samo

---

<sup>1</sup> W *Historii Polski* t. I, Warszawa 1957, przyjęto koniec X w. jako datę końcową „ukształtowania się terytorialnego monarchii wczesnofeudalnej, a zarazem przemian ideologicznych w związku z przyjęciem chrześcijaństwa, co znalazło wyraz w utworzeniu hierarchii kościelnej“ (s. 12,13). Dotąd na ogół nie praktykowano w naszej historiografii wcielenia drugiej połowy X w. do wcześniejszych „początków“. Wynikało to z widocznej luki w zapisywaniu wydarzeń z lat poprzedzających wystąpienie Mieszka I. Formy ustrojowe państwa Mieszka I, a tym bardziej formy organizacji kościelnej łączą się jednak znacznie bliżej z tym, co nastąpiło później. W historiografii zdaje się również panować zgoda na to, że czasy Bolesława Chrobrego są wyrazem kontynuacji, wzmożonej prawdopodobnie, wszystkiego tego, co działo się za Mieszka I; tak blisko związanych ze sobą ojca i syna nie można od siebie oddzielać. Datom granicznym, jak wielokrotnie już o tym była mowa, nie można przypisywać zbyt wielkiej wagi. Mieszko I przed rokiem 965 niejedno z pewnością musiał zdziałać i stąd tę pierwszą zupełnie pewną datę nie jest poręcznie za graniczną uznawać. Ogólnikowa połowa X w. będzie dogodniejsza. Dobrze nam znany, dzięki opisom współczesnym (głównie Thietmara), rok 1000 chętnie raczej za *culmen* określonego kierunku, a nie jako słup graniczny przyjmiemy.

<sup>2</sup> Daty te, jak wiadomo, przekazane zostały przez roczniki polskie. Wiarygodność roczników, w ich częściach najstarszych, jest bardzo znaczna.

państwo może się przyczynić do feudalizacji społeczeństwa. To, co się pisze dotąd w tych sprawach, opiera się przeważnie na umowie czy też porozumieniu, niekoniecznie zresztą przez wszystkich przyjętym.

Historiografia dotychczasowa główną też swoją uwagę niebezzasadnie skupiała na czasach Mieszka I, bowiem o jego przodkach, prócz imion przekazanych przez Galla Anonima, nie wiedzieliśmy nic zgoła. Poprawa tej sytuacji jest mało prawdopodobna. Rzeczywistego rozszerzenia naszej wiedzy w czym innym też szukać należy. Czy jednak lata wcześniejsze Mieszka I dorównują swym znaczeniem jego czasom późniejszym, tego wcale nie jesteśmy pewni. Przybycie Dobrawki do Polski oznacza już poważny zasięg stosunków politycznych naszego kraju, w czym Czechy, dłuższe już za sobą posiadające doświadczenie, mogły przynieść poważną pomoc. Wiele również oznaczał dla całej tej części Europy sojusz czesko-polski<sup>3</sup>, trwający odąd z górą lat dwadzieścia. Większą jeszcze doniosłość posiadał rok chrztu Mieszka I, tj. 966. Poprzedzony był więc zaślubieniem przez Dobrawkę pogańskiego księcia, o czym mówi *expressis verbis* Thietmar<sup>4</sup> bliższy tym wydarzeniom, wbrew późniejszej mylnej, widocznie ubarwionej, tradycji dziejopisa Piastów, Galla Anonima<sup>5</sup>.

Dwie te daty mogą w nas budzić pełne zaufanie. Tak jest najpierw od strony analizy samych faktów. W ocenie całości sytuacji, wyprowadzonej z wydarzeń lat 965 i 966, przychodzą znów z pomocą dwie najbliższe chronologicznie relacje, tj. również ściśle współczesne, jakie posiadamy. Pierwsza z nich, Widukinda, chrześcijańskiego potem dopiero Mieszka I nazywa *rex Misaca*<sup>6</sup>, tj. król Mieszko. Przez to daje świadectwo jego znaczeniu we współczesnym świecie (właściwej koronacji, z kościelnym również „namaszczeniem“, Mieszko nigdy nie został poddany) i to w wyraźnym przeciwieństwie do potężnych wielkich książąt obodrzyckich, nazywanych przez tegoż Widukinda dość pogardliwie *subreguli*<sup>7</sup> (tj. królikowie lub „podkrólikowie“), nie mówiąc już o innych książętach słowiańskich na Połabiu. W ocenie tej można się również dopatrzeć politycznie bardziej życzliwego nastawienia kronikarza saskiego wobec władcy polskiego. W jego kierunku zwracały się w tych latach nie tylko sympatie, ale i nadzieje znacznej części ówczesnej opinii niemieckiej. Te z kolei opierały się na rachubach związanych z potęgą Mieszka I i z rolą, jaką mógł odegrać wśród Słowian między Odrą i Łabą, tak wiele sprawiających trudności państwu niemieckiemu<sup>8</sup>. Druga relacja, potwierdzająca w pełni wartość i znaczenie pierwszych naszych zapisów rocznikarskich, pochodzi od Ibrahima ibn Jakuba bawiącego na dworze cesarza Ottona I dokładnie

<sup>3</sup> Znaczenie związku z Czechami dla obydwóch stron podniósł zwłaszcza G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1946, s. 55 nn. Por. też nasze uwagi w „*Slavia Occidentalis*“ t. XIX, 1948, s. 466 n.

<sup>4</sup> *Chronicon* lib. IV, c. 56 (35). Według relacji Thietmara Dobrawka chcąc sobie pozyskać Mieszka, ażeby móc być łatwiej wysłuchana przez męża, nie zachowywała postów. Thietmar sądził, że według jednych miało to miejsce w ciągu jednego wielkiego postu, a według innych w ciągu trzech. Zestawienie z rocznikami przemawia za pierwszą wersją. Dla relacji rocznikarskiej jest to pośrednim potwierdzeniem.

<sup>5</sup> *Cronica* lib. I, c. 5.

<sup>6</sup> *Rerum gestarum Saxoniarum* lib. III, c. 66

<sup>7</sup> Tamże, lib. III, c. 68.

<sup>8</sup> Por. nasze uwagi o pracy R. Holtzmanna, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit* (1943) w „*Rocznikach Historycznych*“ t. XVII, 1948, s. 172 n oraz *Dzieje Niemiec*, Poznań 1948, s. 232 nn.

w roku chrztu Mieszka<sup>9</sup>. Relacja ta nazywa państwo *Mszki* (Mieszki) największym z państw słowiańskich, nie biorąc w tym wypadku pod uwagę państwa Waresów ruskich, a wyliczając jeszcze państwa Obodrytów (w dzisiejszej Meklemburgii), Czechów (Bolesława I) i Bułgarów<sup>10</sup>. To samo przełomowe znaczenie czasów Mieszka I dla ówczesnej Polski stwarza również dzisiejsza archeologia. Zacząć wypada od obronnych grodów z wałami drewnianymi lub drewniano-kamiennymi (jak w Poznaniu), nowej zupełnie konstrukcji i przewyższających znacznie swą obronnością wszystko, co dotychczas na ziemiach polskich powstawało i skończyć na pierwszych kamiennych bazylikach i pałacach<sup>11</sup>. Nowe konstrukcje obronne systemu Mieszka, od Gniezna i Poznania sięgały na południe do Wrocławia<sup>12</sup>, a na północ do Kołobrzega<sup>13</sup>, gdy kamienne budowle Krakowa, w szczególności sakralne, są prawdopodobnie starsze i od wpływu Piastów wielkopolskich bezpośrednio niezależne<sup>13a</sup>.

Do wiarygodności najstarszych naszych roczników można podejść i z innej strony, jak to czynią ostatnio Z. Kozłowski i G. Labuda i B. Kürbisówna, wykazując bezpośrednie związki roczników w ich najdawniejszej do Polski bezpośrednio odnoszącej się części z dworem książęcym (królewskim) polskim<sup>14</sup>. Wiadomości o przybyciu Dobrawki i chrzcie Mieszka, o rok późniejszym, są więc równocześnie najdawniejszymi wiadomościami, jakie sam dwór polski i reprezentowana przezeń tradycja przekazały do naszych czasów. Gall Ancnim i wszyscy późniejsi kronikarze i rocznikarze polscy byli już tylko kontynuatorami rozpoczętego dzieła<sup>15</sup>. Tak więc dwie pierwsze daty dotyczące dynastii i państwa polskiego, które nigdzie, poza rocznikami polskimi, nie zostały zapisane, mimo to, dzięki okolicznościom wyżej podniesionym, zasługują w pełni na zaufanie. Nie zapisali w szczególności daty i faktu chrztu Mieszka dobrze skądinąd poinformowani Widukind i Ibrahima ibn Jakub, a późniejszy od nich Thietmar, choć podał nieco szczegółów dotyczących osób biorących udział w tych wydarzeniach, daty chrztu również nie wymienił<sup>16</sup>.

Z całego okresu Mieszka I brak za to nazwy Polski i Polaków. Nazw tych dość często używa Thietmar, ale ten jest pisarzem późniejszym. W czasach Bolesława Chrobrego, w relacji głównie Thietmara, nazwa

<sup>9</sup> Datę pobytu Ibrahima na dworze Ottona I, długi czas sporną, ustalili ostatni wydawca tekstu Ibrahima, T. Kowalski, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*, MPH series II, t. I. s. 40 n.

<sup>10</sup> Tamże (tekst), s. 50: „A co się tyczy kraju Meško, to (jest) on najrozleglejszy z ich (tj. słowiańskich) krajów ...“

<sup>11</sup> Por. ogólnie J. Kostrzewski, *Grody staropolskie w świetle wyników ostatnich wykopalisk*, „Rocznik PAU“ 1938/39 (1945), s. 122—147 i obszerna literatura monograficzna. Też W. Hensel w *Pamiętniku VII Zjazdu historyków polskich we Wrocławiu 1948 t. I*, s. 209—223.

<sup>12</sup> Badania z lat ostatnich (W. Kočka).

<sup>13</sup> Badania L. Leciejewicza.

<sup>13a</sup> Dla dziejów pod. Polski por. ostatnio J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, „Rocznik Krakowski“ t. XXXIV, zes. 1, Warszawa—Kraków 1958, s. 1—59.

<sup>14</sup> Por. artykuły dwóch pierwszych wymienionych autorów w „Studiach Źródłoznawczych“ t. II, 1958. Pozostałe większe prace w przygotowaniu.

<sup>15</sup> K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 7—23, 129 nn.

<sup>16</sup> *Chronicon* lib. IV, c. 55—56 (35).

Polski oznacza cały kraj i całe jego państwo<sup>17</sup>. Znaczenie polityczne tej nazwy zarysowuje się zupełnie wyraźnie. Nie wyklucza to zresztą, że mogła być również używana w bardziej zacieśnionym znaczeniu, tak jak to miało miejsce w XII i XIII w., gdy „Polska“ ma znaczenie zarówno ogólne jak i dzielnicowe (tj. Wielkopolska)<sup>18</sup>. Tylko że w przejściu od X do XI w. było znacznie mniej okazji do używania tej nazwy w drugim znaczeniu, gdyż odrębność dzielnic nie zaznaczyła się jeszcze, a dawna różność plemienna z tym się nie pokrywała i nie było powodu jej przypominąć. Wszystkie późniejsze odrębności dzielnicowe, jak Mazowska lub Śląska

<sup>17</sup> *Chronicon* lib. V, c. 23(15). Tu przy opisie wydarzeń z r. 1002 pierwsza wzmianka o Polsce w słowach: *Qui [populus Bohemiae] pondus illati facinoris [Boleslai ducis Bohemiae] diucius ferre non valens, Włodoweium, qui potestas, exercitus interpretatur, a Polonia clam vocans ... unanimiter electum, collocavit*. Tak samo pod r. 1004, opisując wyprawę Henryka II przeciw Polsce, pisze Thietmar, że wojsko zebrało się w połowie sierpnia w Merseburgu i w największej tajemnicy wyruszyło na wroga ukrywając kierunek uderzenia. Lib. VI, c. 10(7): *Assimulato namque in Poleniū itinere, naves Boruz et Nisani glomerantur, ut ficta suorūm benivolentia non fieret inimico circumveundi propalatio ulla*. W sierpniu r. 1005, lib. VI, c. 19(14): *... rex [Henricus] ... [expeditionem] ad Poleniū conventumque ad Liezca per [bannum fieri]*. W r. 1015 czytamy lib. VII, c. 25(18): *Post haec autem Eid antistes egreius a Polonia ... reversus* (biskup Idzi zmarł po powrocie z Polski). Wreszcie w r. 1018 (ostatnim życia Thietmara) w sporach z grafem Ekkehardem i jego bratem lib. VIII, c. 22(10): *... Ekkihardus ex sua parte promitteret et frater suus diu a me desideratus a Polonia veniens dextera manu sua pacifica promitteret, uterque hanc non bene servavit*. We wszystkich tych wypadkach nie ulega wątpliwości, że Polska oznacza całe państwo Bolesława Chrobrego. W zestawieniu z osobą panującego nazwa Polski występuje stosunkowo rzadko i zawsze ma znaczenie terytorialne, a więc obszaru do którego lub z którego się przybywa (Włodowej, ażeby objąć rządzą w Czechach, przybywa z Polski i tak samo biskup Idzi, który stamtąd przywozi znaczne dary, a tak samo brat komesa Ekkeharda, zaś wyprawy Henryka II w r. 1004 czy 1005 kierują się do Polski). Nazwa Polski występuje stale w brzmieniu *Polenia*. Tę samą nazwę *Poleni* stosuje również Thietmar do Polaków. Tak więc w r. 1003, lib. V, c. 34 (21) mowa jest o jeńcach polskich: *... divisaque inter suos Poleniorum multitudine ...* jeszcze po wydarzeniach w Czechach w r. 1009 pod Miśnią, w której po Guncelinie władzę trzymał brat jego Bruno, a przed przybyciem wyznaczonego Hermana, lib. VI, c. 55(37): *... magna Poleniorum caterva in primo diei crepusculo Albim transgressa usque ad portam civitatis sibi promissae silenter veniebat*. W walkach z r. 1015 nad Odrą, lib. VII, s. 18 (12): *Cesar [tj. Henryk II] autem in inventione Christi protomartiris Oderam transmeans reluctantem Poleniorum multitudinem admodum prostravit ...* (tj. chodzi również o opór stawiany przez wojsko). W r. 1018, w czasie wyprawy Bolesława Chrobrego na Ruś, lib. VIII, c. 31(16) (przy opisie dalej walki nad Bugiem): *Iuxta quem rex Ruscorum cum suis seiens futurum duelli invicem conducti eventum sollicitus expectabat. Interim Poleniorum provocacione hostis presens ad bellum excitatur et ab amne, quem tuebatur, ex inopinata prosperitate fugatur*. Nazwa Polaków, we wszystkich powyższych wypadkach, odnosi się więc do wojsk Bolesława Chrobrego i podobnie jak i nazwa Polski ma zasięg ogólnopolski. W przekładzie swym M. Jedlicki, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, s. 484 [lib. VII, c. 12(8)] raz jeszcze użył nazwy Polaków, mianowicie przy pertraktacjach o wydanie Mieszka, który po zdradliwym uwięzieniu przez Udalryka ceskiego znalazł się w rękach króla niemieckiego. W tekście Thietmara nie ma jednak tego określenia, choć oczywiście o reprezentantów Bolesława Chrobrego tu chodziło (w tekście: *ab huius ... respondetur*).

<sup>18</sup> Termin *Polonia Maior* występuje w źródłach od r. 1242, *Polonia Minor* dopiero od r. 1493. Znaczenie *Polonia Maior* jako Starej Polski powszechnie tak przyjmowane (wbrew H. Ułaszynowi) jedynie jest historycznie uzasadnione. Zgodnie więc z opinią rec. St. Urbańczyka, „Język Polski“ t. XXXI, z. 3, s. 140 nn. Artykuł H. Ułaszyna *Znaczenie nazw Wielkopolska i Małopolska*, Łódź 1950 zawiera natomiast wiele trafnych uwag dotyczących samej nazwy Polska, o czym w dalszych przypisach. Obszernej literatury językoznawczej i historycznej na powyższe tematy nie uważam za konieczne tutaj podawać.

(w czasach Masława z w. XI w pierwszym, względnie synów Hermanowych i miejscowego komesa Magnusa w drugim wypadku), występowały z reguły w związku z określonymi wydarzeniami, które nie tylko w przeszłości dawniejszej miały swoje źródło<sup>19</sup>. Zaś czasy Bolesławów bardziej sprzyjały zjednoczeniu z jednym tylko wyjątkiem Pomorza, gdzie sprawa komplikowała się silnie i to nie bez wpływów zewnętrznych<sup>20</sup>.

Analogia Polan gnieźnieńsko-poznańskich z Polanami nad Dnieprem, mimo braku związków bezpośrednich<sup>21</sup>, jest tym bardziej uderzająca, a w obydwóch wypadkach chodzi o nazwy nadawane plemionom koczowniczym w całym rozległym państwie. Wśród Polan gnieźnieńskopoznańskich teren odpowiadał raczej łądom świeżo zyskanym na lesie, aniżeli polom z dawna uprawnym, choć możliwe było również przejście od łąd do pól, a kraj był niewątpliwie z dawna zamieszkały i zwłaszcza falisto-jeziorzysty krajobraz okolic północnych Gniezna był właściwie typowym krajobrazem lasu tzw. parkowego (liściasto-iglasty z licznymi przejaśnieniami i polanami). Nie inaczej jest wśród Polan kijowskich, a więc też w krajobrazie pagórkowatym i z licznymi przestrzeniami leśnymi, choć raczej typu lasu „parkowego“. Wiadomo zresztą, że najdawniejsze rolnictwo pozostawiało stępy nomadom, gdy samo trzymało się właśnie lizjery lasów, zostawiając równocześnie północną tajgę, czyli nieprzerwany obszar lasów sosnowych, ludkom leśnym zajmującym się głównie łowiectwem. Pojęcie „pola“ jako elementu krajobrazu należy też łączyć nie tyle z półkami obróconymi wcześniej lub później na cel zajęć rolniczych, lecz z polem jako elementem krajobrazu. Cała więc ziemia kijowska wśród Słowian wschodnich, a cała ziemia gnieźnieńska wśród Słowian zachodnich, były takim polem dobrze zagospodarowanym i dobrze zaludnionym<sup>22</sup>. Przeciwnieństw topograficznych łączących się z położeniem naturalnym, ale również z historią kraju, mogło być wiele, zwłaszcza wśród sąsiadów najbliższych<sup>23</sup>. Punkt ciężkości leżał jednak w historii

<sup>19</sup> Do sprawy dzielnic wiele materiału zawiera praca J. Natanson'a - Leskiego, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*. Wrocław 1953. Obok niej należałoby jeszcze wymienić St. Zajączkowskiego, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łączyckiej i sieradzkiej*, Łódź 1951. W tym miejscu opieram się jednak głównie na bezpośredniej znajomości źródeł tej epoki.

<sup>20</sup> Wielki ten problem należy całkowicie do dziejów politycznych pierwszych lat XI w. (najobszerniejsza monografia St. Zakrzewskiego, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925).

<sup>21</sup> Wbrew więc K. Krotoskiemu, *Echa polityczne w podaniu o Popielu i Piaście*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XXXIX, 1925. Rec. F. Bujaka w „Rocznikach Historycznych“ t. I, 1925.

<sup>22</sup> Por. pracę dawniejszą J. Karłowicza, *O imieniu Polaków i Polski*, „Pamiętnik Fizjograficzny“ t. I, 1881, s. 410—423 (nadto tegoż, *Imiona niektórych plemion i ziem dawnej Polski*, tamże t. II, 1882, s. 515—516). Paralele nazw krajów od „pole“ (za H. Ułaszyńcem, op. cit., s. 10): *terra Campania* lub wprost *Campania* (od *campus* = „pole“) tj. równina kampańska dokoła Kapu; pierwotnie kraj dawnych Osków. Tak samo *La Champagne*, tj. łac. *Campania*, kraj między Marną a dolnym biegiem rzeki Aube (*champ* = „otwarte pole“, w l. mn. *champs* przeciwieństwo do *ville*, toż co niem. *Land* = „kraj“). Tak samo cel. *magus* = „pole, równina“, stąd w formie łacińskiej *Bormitomagus*, skąd dzisiejsza Wormacja, niem. Worms.

<sup>23</sup> Np. Drewnianie ruscy, w lasach mieszkający i hodujący pierwotniejszemu sposobowi życia i takiemuż obyczajowi, gdy Polanom gnieźnieńskim można było przeciwstawić różnych łązan, na wilgotnych łągach mieszkających, kujawian z północnych tylko piaszczystych Kujaw, czy później nawet Pomorzian, czego ślady wyraźnie występują w źródłach.

kraju. Na nazwę Polan trzeba było sobie zasłużyć wśród sąsiadów, albo inaczej mówiąc dorobić się tego. Z czasem ta nazwa trudniej przechodziła na innych, aż chyba na drodze politycznej pociągającej za sobą uzależnienie.

Twierdzenie, że już w czasach Mieszka I nazwa Polan była jedyną nazwą poddanych owego *rex Misaca* (Widukind) lub króla *Mszki* (Ibrahim), jest pozbawione podstaw źródłowych. Ibrahim nie podał zupełnie nazwy ludu, który podlegał Mieszkowi, jakby podkreślając polityczny charakter i niezbyt dawne początki tego państwa. Widukind natomiast podał nazwę ludu Mieszka I, tylko że dokoła tej nazwy nie mogą się zgodzić nowocześni erudyci. Nazwa ta brzmi *Licicaviki*<sup>24</sup>. Próba odniesienia tej nazwy do jakiegoś jednego plemienia podległego, wśród wielu innych, Mieszkowi i związania go z zupełnie nieznanym plemieniem w kącie narożnym Pomorza mieszkającym (J. Widajewicz, a za nim wielu innych), wyraźnie się sprzeciwia jedynie możliwemu rozumieniu tekstu Widukinda<sup>25</sup>. Nazwa nie jest podana może w formie najpoprawniejszej, ale mimo to nie jest niezrozumiałym wymysłem. Jest to jedyna nazwa ściśle współczesna, z którą wypada się obecnie liczyć.

Wydarzeniem poprzedzającym nie tylko chrzest Mieszka, ale i przybycie Dobrawki do Polski, jest sprawa niemieckiego zbiega Wichmana, Słowian zachodnich, którymi są Wieleci i starcia z Mieszkiem<sup>26</sup>. Wiązana z tym wydarzeniem data 963 r. nie jest zupełnie pewna<sup>27</sup>. Do r. 963, w związku z inną relacją u tegoż Widukinda, odnosił się najazd margrabiego Gerona na Łużyce<sup>28</sup>. Wyprawa Wioletów i Wichmana miała mieć miejsce w tym samym czasie, nie wiemy jednak nawet czy w tym samym roku. Przepuszczalnie jednak odległość obydwóch wydarzeń nie musiała być znaczna i dlatego, zgodnie z powszechnym mniemaniem, skłonni jesteśmy łupieską ekspedycję Wioletów i Wichmana datować wcześniej od przybycia Dobrawki. Za tym samym przemawiają inne jeszcze argumenty, jak widoczna zmiana w stosunku Mieszka do Niemiec, której odbicie znajdujemy u Widukinda w dalszych dopiero ustępach jego kroniki<sup>29</sup>. Za jedynie prawdopodobne można przyjąć, że napad Wioletów i Wichmana na Mieszka poprzedzał również najazd Gerona na Łużyce, gdyż to wynika z samej kolejności opowiedzianych wydarzeń. Wypraw Wioletów, wraz z Wichmanem, było zresztą kilka, gdyż Widukind wy-

<sup>24</sup> *Rerum gestarum Saxonicarum* lib. III, c. 66. ... *Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit.*

<sup>25</sup> J. Widajewicz, *Licicaviki Widukinda*, „*Slavia Occidentalis*“ t. VI, 1927, s. 85—99. Hipoteza ta weszła do opracowań Z. Wojciechowskiego i M. Jedlickiego, a jeszcze niedawno powoływał się na tę „identyfikację“ T. Leh-Splawinski. Dane z onomastyki, zresztą mocno naciągnięte, nic tu jednak nie pomogą wobec zupełnie wyraźnego brzmienia samego tekstu Widukinda. *Licicaviki* nie oznaczają tutaj jednego z plemion podlegających Mieszkowi I, lecz wszystkich jego poddanych, a w każdym razie część główną.

<sup>26</sup> J. Widajewicz, *Wichman*, Poznań 1933, dał tutaj najbardziej szczegółową biografię Wichmana, której jednak szereg twierdzeń nie da się utrzymać. Por. „*Kwartalnik Historyczny*“ t. XLVIII, s. 134—136, oraz t. L, s. 583—584 oraz nasz artykuł pt. *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963*, „*Roczniki Historyczne*“ t. XII, 1936, s. 95—106.

<sup>27</sup> G. Labuda, *Studia*, s. 5 nn.

<sup>28</sup> *Rerum gestarum Saxonicarum* lib. III, c. 67.

<sup>29</sup> Tamże, lib. III, c. 69.

rażnie pisze o częstych bitwach staczanych z dalej mieszkającymi „barbarzyńcami”<sup>30</sup>, a użycie tego określenia w stosunku do Mieszka i jego poddanych stanowczo przemawia za datą poprzedzającą chrzest, a prawdopodobnie i przybycie Dobrawki. Z tymi latami wiąże się też użyta przez Widukinda, w stosunku do poddanych Mieszka, nazwa *Licicaviki*. Później nie powtórzy się już ona więcej, przynajmniej na zachodzie. Przechodząc do czasów jeszcze wcześniejszych, obejmujących także poprzedników Mieszka I, jesteśmy w prawie nawiązywać do tej właśnie nazwy, nie zaś do Polan, którzy przed końcem X i pierwszymi latami XI w. nie są w ogóle znani<sup>31</sup>.

Kronikarz saski Widukind pisał dzieje saskie, a nie słowiańskie i dlatego bliżej go zajmował jeden zbieg z Niemiec, w rodzaju Wichmana, aniżeli dzieje własne tych ludów, z którymi Wichman i jemu podobni wchodzili w styczność. Jednak swój stosunek do Mieszka zmienił wyraźnie w opisie wydarzeń następujących po chrzcie<sup>32</sup>, co możemy uważać za odbicie w ogóle nastrojów niemieckich. W pełni wystąpi to w opisie drugiego starcia Wichmana i Słowian z Mieszkiem I, które odnosimy bezspornie do r. 967. Wprawdzie już poprzednio użył Widukind określenia *rex Misaca*, ale można to uważać za ślad później powstałej redakcji całego tego ustępu. Z drugim wydarzeniem łączy się przedstawienie Mieszka jako „przyjaciela cesarskiego”. Odpowiadało to ówczesnej politycznej sytuacji, że tytuł *amicus* mógł być użyty jedynie wówczas, gdy stosunek „przyjaźni” lub „federacji” był konkretnie, w swym prawnym również znaczeniu, nawiązany<sup>33</sup>. Wynikało to z wzorów rzymskich czy romańskich, a przede wszystkim karolińskich. Wieleci byli przeciwnikiem poważnym, w dodatku wzmocnionym siłami Wichmana w postaci jego własnej drużyny, z czego wynikły wcześniejsze porażki Mieszka, w których stracił brata i dał znaczne łupy swym wrogom<sup>34</sup>. Nie możemy mimo to oprzeć się wrażeniu, że wydarzenia te bardziej jeszcze z epoką poprzedzającą aniżeli z następującą się wiążą. W stosunkach nie tylko plemion zupełnie drobnych, ale również ich związków, ten zaś typ politycznej organizacji przedstawiał nie tylko związek wielecki, ale przypuszczalnie również związek podlegający Mieszkowi<sup>35</sup>, sprawa zdobycia łupów była

<sup>30</sup> *Rerum gestarum Saxonicarum*, lib. III, c. 66: ...*longius degentes barbaros crebris preliis contrivit...*

<sup>31</sup> Wszystkie daty podane przez Thietmara, z którymi wiąże się wymienienie kraju polskiego lub wojsk polskich, odnoszą się do pierwszych lat XI w. Można przyjąć przecież, że były one już w latach poprzednich pod tą nazwą znane, skoro Thietmar z taką swobodą i w ramach swej kroniki stale się nimi posługuje. Pomiedzy datą, do której odnosi się wzmianka Widukinda o *Licicaviki*, a datami wzmianek Thietmara o *Polenia* i *Poleni* upłynęło ok. 40 lat.

<sup>32</sup> *Rerum gestarum Saxonicarum* lib. III, c. 69. Wynika to zarówno z określenia dwukrotnie użytego przez Widukinda o Mieszku (*amicus imperatoris*), jak i samego tonu kronik. Nigdzie też Widukind nie nazywa po chrzcie poddanych Mieszka I barbarzyńcami.

<sup>33</sup> K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec za dynastii saskiej*, „Roczniki Historyczne” t. XVII, 1948, s. 167 nn.

<sup>34</sup> *Rerum gestarum Saxonicarum*, lib. III, c. 66 ... [Wichman z Wioletami] *duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit, predum magnam ab eo extorsit*.

<sup>35</sup> Nie ma żadnego powodu, ażeby związek polityczny podlegający Mieszkowi, uważać za wyżej zorganizowany od Wioletów, a to aż do nawiązania stosunków z Czechami i przyjęcia chrześcijaństwa. Wcześniejsze o z górą stulecie relacje o Wioletach wynikały z ich bliższego sąsiedztwa z krajami pisemnej kultury.



z pewnością wystarczającym powodem do podjęcia napadu na sąsiada, podobnie jak to mogłoby mieć miejsce w dawnej Germanii opisanej przez Tacyta. Ta dawna Germania przetrwała zresztą aż do czasów Karola Wielkiego w postaci plemion saskich ostatecznie ujarzmionych dopiero przez tego władcę. Tylko ustrojem politycznym (wewnętrznym) różnili się przypuszczalnie Wieleci z właściwym im ustrojem „republikańskim“ (właściwie oligarchicznym) i federacyjnym, oraz Mieszkowi *Licicaviki*, którym raczej władzę monarchiczną (może nawet despotyczną, ale nie absolutną w późniejszym znaczeniu) przypisać należy, na co wskazuje sama rola Mieszka (Widukind, Ibrahim). Wzmianka o jego bracie też nie jest bez znaczenia, gdyż wskazuje na rolę całej rodziny monarszej, tak samo jak późniejsza wzmianka Thietmara o Cydeburze, drugim bracie Mieszka, wówczas zwycięskim w bitwie pod Cydzyną<sup>36</sup>. W r. 967 o większe już sprawy chodziło, a wynikało to z nowych związków (z Czechami i cesarzem) i związanych z tym zadań politycznych. Wielkie podniesienie się znaczenia politycznego Mieszka I w tych przełomowych latach wynika również, a może bardziej jeszcze, z relacji Ibrahima branej jako całość („największe“ państwo słowiańskie)<sup>37</sup>. Mieszko rozpoczął od związania się z Czechami, którzy już wcześniej, o jedno dziesięciolecie przynajmniej, wybrali nową drogę<sup>38</sup>. Nie ma żadnego powodu, ażeby ten przełom polski cofać w nieznanne nam bliżej lata poprzednie. Wprawdzie w r. 967 Wieleców zastąpili sami tylko Wolinianie<sup>39</sup>, ale za nimi stał w dalszym ciągu, jak wnosić należy, związek wielecki, który tak bardzo się naraził samemu Ottonowi I<sup>40</sup>. Wolinianie zaś bronili swej niezależności, zagrożonej już bezpośrednio przez Mieszka, jak to wynika z samej sytuacji geograficznej<sup>41</sup>.

Trzydziecie, tj. lata 965—967, stanowiły więc właściwy przełom, a znaczenie tego przełomu potwierdzają późniejsze i to bardzo znaczne postępy polityczne Mieszka I. W latach poprzedzających nastąpiło przygotowanie przełomu. Chodzi jednak raczej o wydarzenia zewnętrzne w stosunku do państwa Mieszka, jakkolwiek już zupełnie bliskie jego granic, częściowo zaś związane z „drogą czeską“, na którą z kolei wstąpił sam Mieszko. Rok 963, w tym wypadku lepiej potwierdzony, przyniósł przede wszystkim zajęcie Łużyc przez Gerona<sup>42</sup>. Znaczyło to, że stanął on już na pograniczu Śląska, którego przynależność do polskiego Mieszka, czy czeskiego Bolesława I, być może nie była jeszcze wówczas rozstrzygnięta, i w bezpośrednim sąsiedztwie dawnych posiadłości samego Mieszka.

<sup>36</sup> *Chronicon* lib. II, c. 29(19).

<sup>37</sup> MPH series II, t. I, s. 50.

<sup>38</sup> W sposób ostateczny w chwili poprzedzającej bezpośrednio bitwę z Węgrami nad rzeką Lech, w której Bolesław I czeski wziął tak skuteczny udział po stronie Henryka I, jakkolwiek próby tego zbliżenia były wiele wcześniejsze.

<sup>39</sup> G. Labuda, *Studia*, s. 107 nn.

<sup>40</sup> *Rerum gestarum Saxoniarum* lib. III, c. 70. Kronikarz saski powtarza tutaj wezwanie Ottona do zupełnego wyniszczenia Wieleców.

<sup>41</sup> G. Labuda, *Ibrahim Ibn Jukub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, „Roczniki Historyczne“ t. XVI, 1947, s. 134—145. Relacja Ibrahima w wersji Kazwiniego stwierdza, że państwo Mieszka opierało się o wybrzeże morskie już w czasie powstania tej relacji.

<sup>42</sup> *Rerum gestarum Saxoniarum* lib. III, c. 67: ... *Gero praeses Sclavos quod dicuntur Lusiki potentissime vicit et ad ultimam servitutem coegit* ...

a przypuszczalnie również jego przodków (tj. późniejszej Wielkopolski)<sup>43</sup>. Przypuszczenia, że również Wichman działał z poduszczenia Gerona, są pozbawione podstaw źródłowych i sprzeciwiają się całej ówczesnej sytuacji politycznej. Wichman był banitą z Niemiec i wiązał się wśród Słowian z głównymi wrogami Ottona I, tj. z Wioletami, których władca Niemiec pragnął poddać zupełnej eksterminacji i to w tej samej chwili, gdy jego „przyjaciół”, Mieszko I, odniósł decydujące zwycięstwo nad popieranymi przez Wioletów Wolinianami i Wichmanem<sup>44</sup>. Przedziew więc można przypuszczać, że Gero, korzystając z pierwszej fazy walk Wioletów ze Słowianami Mieszka (*Liciviki*), realizował własne korzyści na wschodzie, które dawały mu dogodną pozycję strategiczną wobec obydwóch stron.

Ważniejsze jeszcze wydarzenia miały miejsce w r. 955, a więc blisko dziesięć lat wcześniej i to nie tylko na południu, gdzie w bitwie nad Lechem tenże Otto I, wspomagany przez Bolesława I czeskiego, łamał dotychczasowe zagrożenie ze strony koczowniczych Węgrów, ale również na słowiańskiej północy. Z tej ostatniej strony zagrożenie Niemiec mogło mieć najwyższy charakter lokalny, a po zwycięstwie nad Raką (Rekenicą) osiągniętym pod wodzą Ottona I i Gerona — oznaczało przeciwnie największe zagrożenie wszystkich tamtejszych Słowian<sup>45</sup>. Z obszaru państwa Mieszka I (czy jego poprzednika?) nie mamy współczesnej relacji, ale samo dojście Niemców wkrótce aż do dolnej Odry jest dostatecznie wymowne. Mimo potęgi Niemców sam rozum polityczny nakazywał im pewne umiarkowanie, czego wyrazem było wycofanie się Gerona z życia publicznego. Wybór „drogi czeskiej” przez Mieszka I stawał się możliwy, a nawet przynosił znaczne korzyści polityczne i to większe od tych, które udało się zrealizować jego pobratymcom czeskim. W polityce niemieckiej już za Ottona I zarysowały się wyraźnie dwie drogi w stosunku do Słowian tj. wyniszczenia (wielecka) i „przyjaźni”, a właściwie „federacji” na wzór rzymski, romański i zwłaszcza karoliński (tj. polska). W późniejszych latach Mieszka I i za jego następcy Chrobrego, po szeregu znacznych powodzeń polityka polska przybrała cechy wielkomocarstwowe na okres przynajmniej dwóch pokoleń, co nie pozostało bez wpływu również na dalsze dzieje tego państwa. Wydaje się jasne, że od połowy w. X, a w każdym razie od lat sześćdziesiątych tego stulecia, dokonała się zasadnicza przemiana w dziejach Słowian polskich, jak można ich nazwać z punktu widzenia dalszych dziejów. Kończył się definitywnie okres wcześniejszy, który tymczasowo możemy nazwać „przygotowawczym” do późniejszej roli państwowej. Ten okres „przygotowawczy” musiał mieć z kolei swój początek, swój przebieg i swoje cechy charakterystyczne.

<sup>43</sup> Najbardziej sporna jest data zajęcia Śląska przez Mieszka I. Podstawą źródłową jest tutaj głównie Thietmar, *Chronicon* l. b. IV, c. 11—14(9—10). W ostatnim okresie wypowiedzieli się w tej sprawie R. Holtzmann i B. Stasiewski z autorów niemieckich oraz K. Buczek, G. Labuda i Z. Wojciechowski spośród polskich. Z tekstu Thietmara wydaje się rzeczą jasną, że w wojnie polsko-czeskiej z r. 990, opisaną przez kronikarza niemieckiego, Śląsk znajdował się już w rękach polskich (wbrew R. Holtzmannowi), czyli że zajęcie Śląska musiało nastąpić wcześniej. W sprawie tej jest w przygotowaniu obszerna praca jednego z młodszych autorów.

<sup>44</sup> Uwagi te zwracają się przeciw konstrukcji Widajewicza, *Wichman*. Pr. „Kwartalnik Historyczny” t. XLVIII, s. 134 nn i t. L, s. 583 n.

<sup>45</sup> Dla sytuacji politycznej z tego roku por. zwłaszcza K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, wyd. 2, Poznań 1950, s. 124 nn.

Poprzednio już proponowaliśmy określić początek okresu „przygotowawczego“ na połowę IX w. Istniejące tu możliwości wypadnie bliżej rozpatrzeć.

## II

Przyjmując „przełom“, który doprowadził do powstania wielkiego państwa polskiego, na lata 963—967, nie omijamy bynajmniej problemu, nie mniejszej z pewnością wagi, a mianowicie w jakim czasie i w jakich warunkach wytworzyły się siły polityczne, które do tego przełomu doprowadziły i mogły go w dalszym ciągu na korzyść swoją i swego państwa spożytkować. Wstępnym tylko zagadnieniem wydaje nam się spór, w ostatnim czasie „wiszący w powietrzu“, a mianowicie czy na „przełomie“ i jego następstwach, zaważyły wielkie polityczne indywidualności, czy też decydowały masy i osiągnięty przez nie poziom, których wyrazicielami tylko były jednostki. Ten odwieczny niemal, choć często na pół utajony spór, nie wydaje mi się rzeczą najistotniejszą. Wzajemne zależności są tak widoczne, że samo stwierdzenie tego faktu osłabia ogromnie ostrość sporu. Jedno lub drugie wytłumaczenie możemy do pewnego stopnia zostawić przekonaniom osobistym czytelnika, dając mu prócz samych faktów będących podstawą wniosku również ich powiązania ze sobą. Na tej ostatniej funkcji polega w znacznym stopniu, choć nie wyłącznie, zadanie historyka. Tam, gdzie sam przekracza te ściślej określone granice, powinien dać możliwość kontroli własnych wniosków, tj. wraz z możliwością dojścia do odmiennie rozumianych następstw. W historii czasów, którymi się zajmujemy, Mieszko I jest już „kimś“ a więc nie samym tylko imieniem, jak domniemani jego przodkowie. Bolesław Chrobry, dzięki większej znacznie obfitości źródeł jest już jedną z lepiej poznanych osobistości z końca X i początku XI w. na terenie współczesnej Europy. W tym jednak nawet wypadku osobą władcy nie zastąpimy wszystkich wynurzających się problemów, wśród których można jeszcze wyróżnić dwa nurty, tj. własny polski i powszechny, obejmujący w każdym razie znaczne połacie Europy.

W czasach przed Mieszkiem I z natury samych źródeł sprawa historycznych jednostek znika z pola widzenia, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, jak w szczególności księcia Wiślan z końca IX w., a poza naszym krajem św. Metodego, wielkich książąt morawskich oraz dalekiego biskupa rzymskiego lub cesarza, choć ci są również wyrazem pewnych kierunków politycznych czy kulturalnych. Na terenie ziem polskich, przy zupełnym braku takich właśnie indywidualnych imion radzimy sobie mimo to dość dobrze, a w każdym razie zdolności takiej nie tracimy. Nie sądzę też, ażeby dla samego braku imion osób historycznych można było mówić o czasach przedhistorycznych. Długie nawet okresy przewijają się przed naszymi oczami bez historycznych postaci, mimo posiadania źródeł pisanych (tj. *sensu stricto* historycznych), jakkolwiek wyłącznie obcego jeszcze pochodzenia. To zaś, choć w różnych okresach, dotyczy prawie wszystkich społeczeństw, z wyjątkiem najstarszych (w dolinach Nilu, Eufratu i Tygru, czy Indu).

W ostatnim czasie J. G. D. Clark przeprowadził wyraźną granicę pomiędzy Europą historyczną i przedhistoryczną, przez co sprawę takiego

właśnie podziału postawił jakby na nowo<sup>46</sup>. Tylko że podział taki prawie zawsze wymaga wyróżnienia trzeciej nadto polaci, nieraz nawet rozległej i posiadającej doniosłe znaczenie. Formalną podstawą takiego wyróżnienia jest posiadanie źródeł pisanych obcych, które walnie się przyczyniają do poznania krajów leżących zwykle pośredku między strefą własnych źródeł pisanych, a ich zupełnym lub prawie zupełnym brakiem. Mówiąc inaczej, wypadnie rozróżnić kraje posiadające własną pisemną cywilizację, kraje bez pisma własnego i jego tamże użycia, ale już odkryte przez bardziej zaawansowanych sąsiadów, i wreszcie kraje nie odkryte i nie poznane, w całości lub w części, a mimo to posiadające zabytki własnej i obcej (przyniesionej) kultury materialnej. Granice tych części w czasie i przestrzeni ulegają znacznym fluktuacjom. Mimo stałego trzymania się źródeł współczesnych, posuwamy się tutaj od okresów późniejszych, lepiej znanych, do wcześniejszych. Dochodząc początków państwa polskiego musimy cofać się wstecz. Wynika to stąd, że jedynie późniejsze państwo polskie jest nam dobrze znane, gdy jego początki, jak się zwykle mówi, giną we mgle dziejowej. Chodzi właśnie o to, ażeby tę mgłę, czy te mroki rozpraszać w miarę nasuwających się możliwości.

W związku z tym nasuwa się również konieczność wyjaśnienia samego tytułu obecnej pracy dotyczącego początków państwa Polan. Mimo późnego zjawienia się tej nazwy, musi być dla nas ona punktem wyjścia zgodnie z panującym w nauce przekonaniem, że nazwa Polan jest podstawą późniejszych jeszcze nazwy Polaków. Nie jest to tak powszechnie przyjęte w stosunku do nazwy Polski. Wyprowadzenie jej od wielkich pól (w postaci więc zgrubiałej) nie wydaje nam się trafne. Naciągnięte raczej językowo, historycznie jest niemożliwe, a wynika to z samego zestawienia najstarszych świadectw mówiących tylko o *Poloni* (od Polan) i *Polonia*. Obydwa te określenia nie dadzą się wyprowadzić od Polski w znaczeniu wielkich pól (możliwa jest tylko „polska ziemia“, w formie więc przymiotnikowej, z której dopiero później utworzono rzeczownik „Polska“), a jedynie od „polan“, mieszkańców raczej pola niż pól, jak o tym już wyżej była mowa. Przymiotnik „polski“, a więc i „ziemia polska“, od „polan“ właśnie utworzony, wydaje się być zupełnie prawidłowy<sup>47</sup>. Skoro jednak nazwa Polan, nie była nazwą najdawniejszą tej

<sup>46</sup> J. G. D. Clark *Europa przedhistoryczna. Podstawy gospodarcze*, z języka angielskiego przełożył J. Kostrzewski, Warszawa 1957.

<sup>47</sup> Por. H. Ułaszyn, op. cit., s. 7, przeciw tłumaczeniu F. Bujaka, i s. 8. Należałoby jednak dodać, że „Polska“ jako „rzeczownikowy przymiotnik“ (tj. polska ziemia jak górską łąka), nie tłumaczy jeszcze wszystkiego. „Polski“ jako przymiotnik od „pole“ miał oczywiście pierwotnie zwykle znaczenie przymiotnikowe, stąd możliwość zestawienia go z przymiotnikami „polny“, „polowy“, które wyparły z użycia „polski“. Sądzę jednak, że ten rozdział dokonał się w szczególnych warunkach, jak na to wskazują właśnie zaznaczone już wyżej dane historyczne. W określonych więc miejscach „pole“, *campus*, *magus* czy *Land* bądź wchodzi w skład powstającej nazwy jakiegoś kraju — w tym wypadku z pierwszej części nazwy pozostaje nazwa plemienia czy ludu (np. *Bormitomagus*, skąd Wormacja, Worms), bądź staje się jedyną nazwą (np. *Campania*, *Champagne*). Ten ostatni proces odnajdujemy u Słowian tak nad Dnieprem jak i w sąsiedztwie Warty. Wydaje się jednak, że nazwa kraju nie brzmiała pierwotnie „polska“ lecz „pole“. Od tej w szczególności mogła powstać nazwa „polan“, zamieszkujących ów kraj zwany „polem“, a dopiero od „polan“ uformowano nazwę „polska ziemia“, z której ostatecznie powstała „Polska“. Właśnie Polanie są bardzo wcześnie poświadczeni u Thietmara, równocześnie z *Polonia* a właściwiej *Poleni* i *Polenia*. Być może, że ta forma jest

ziemi i tego ludu, który stał się ośrodkiem późniejszego wielkiego państwa, to dalsze nasze wywody tę później utworzoną nazwę muszą zgłębiać na boku zostawić.

Nieco uwagi należy jeszcze poświęcić możliwości samej zmiany nazwy. Dokonywały się one często i to nie tylko wśród Słowian. Nazwy nie zawsze były miejscowego, lecz niekiedy obcego pochodzenia, choć to dotyczyło raczej nazw zbiorowych całego szeregu ludów i zarazem organizacji politycznych. Używane nie przez swoich lecz obcych, stawały się przez to jakby nazwami umownymi, a żywot ich był zazwyczaj najtrwalszy. (Np. nazwa Germanów, zapożyczona przez Rzymian u Celtów, albo nazwa Wenedów, najogólniej oznaczająca Słowian w późnej starożytności i wczesniejszym średniowieczu, choć głównie też wśród Rzymian i ich następców. Nazwa Wenedów nie pochodziła od Germanów, którzy, jak się zdaje, nie mieli początkowo jednej ogólnej nazwy dla Słowian; wiązać trzeba tę nazwę z południowymi Wenetami — iliryskimi, choć wystąpiła również u Celtów na zachodzie — i z rozpowszechnieniem jej na drodze bursztynowej wskutek czego przeniesiono ją również na Słowian, mieszkających pomiędzy Bałtykiem i Karpatami; to tłumaczy również germańską wymowę Wenedów. Stało się to raczej przy udziale w tych stosunkach Swewów, przez których tereny droga bursztynowa w istocie przechodziła, aniżeli Gotów lub któregoś innego z ludów północnych)<sup>48</sup>.

Własne nazwy dotyczyły zazwyczaj mniejszych ludów i plemion, a zmienność ich była o wiele większa. Pochodziły często od imion (tj. były typu ojczycowego)<sup>49</sup>, wskutek czego właściwa im była zmienność jakby przyrodzona, choć mogły się też oderwać od tradycji i trwać dalej. Inne nazwy były topograficzne, wśród Słowian szczególnie typowe od rzek, wiążące się najczęściej z górnym ich biegiem lub też z mniejszymi rzekami, gdyż jedne i drugie bardziej łączyły niż dzieliły mieszkańców. W wypadku niezmienniania siedzib nazwy od rzek miały więcej danych do utrwalenia się. W późniejszym okresie rozpowszechniły się nazwy od znacznych gro-

nawet właściwsza, tj. że wymawiano *Polenie* jak *Słowienie*. To zostawiam zresztą językoznawcom. Natomiast forma *Polonia*, czy *Polenia*, jest oczywiście latynizacją i to na wzór *Campania*. Współcześni mogli wymawiać tylko „pole“ lub „polska ziemia“ (to ostatnie pochodne od „Polanie“ czy raczej „Polenie“, a nie odwrotnie), a z „polskiej ziemi“ z kolei wynika „Polska“. Dla większego uprawdopodobnienia określenia pola w powyższym znaczeniu przypominam połud. słowiańskie Kosowo Pole, w tym wypadku z dodatkiem przymiotnikowym. Przymiotnik był tu konieczny, gdyż takich Kosowych czy innych właśnie (dla wyróżnienia) pól, dla określenia więc średniego terytorium, mogło być wiele. Przykładem małego zupełnie pola może być *campus Dambsko* z bulli z r. 1136 dla Gniezna. Z tym najmniejszym polem blisko się łączy opole, jak u Bałtów (Litwa, Prusy). Były więc trzy kategorie pól zawsze w liczbie pojedynczej.

<sup>48</sup> W sprawie nazwy Wenedów istnieje, jak wiadomo, rozległa literatura. Piszący te słowa w sprawie tej parokrotnie głos zabierał, a uczynił to jeszcze na innym miejscu. W sprawie Germanów i ich nazwy mamy klasyczne miejsce u Tacyty, *Germania*, c. 3.

<sup>49</sup> Nazwy własne, a typu ojczycowego w szczególności, trzeba traktować jako historycznie ukształtowane formacje, a nie jako systematyczne podziały w rzeczowych faktach historycznych mające swe uzasadnienie. Dlatego można się zgodzić ze zdaniem Labudy, *Studia*, s. 95, że „nie są [one] ani historycznie [tj. faktycznie] ani socjologicznie dostatecznie uzasadnione“. Tłumaczy to nam zarazem możliwość zamian końcówek (patronimicznych i topograficznych) np. Dziadoszyców i Dziadoszan.

dów, będących ośrodkami politycznymi plemienia. Topograficzne nazwy łączyły się również z właściwościami terenu. Niektóre nazwy, początkowo w węższym zakresie, robiły z czasem karierę, jak u Germanów Swewowie lub później Goci, a u Słowian, jeszcze w czasach antyku, np. Lugiowie.

Wobec późnego zjawienia się nazwy Polan drogi tworzenia się ich państwa muszą być śledzone innymi sposobami. Decydujące znaczenie muszą mieć same źródła historyczne z wcześniejszego okresu, ale pewną pomocą mogą służyć również dane geograficzne, mianowicie w związku z możliwością utrzymywania się pewnych całości terytorialnych w ciągu dłuższego okresu, w czym również nazwa, oczywiście dawniej używana (nie zaś później przyjęta), może być pomocna. W tej chwili interesują więc nas początki późniejszego państwa Polan, niezależnie od tej ostatniej nazwy, która pojawia się dopiero później. Wspomniana wyżej nazwa *Licicaviki*, jako zachowana w formie mało poprawnej, nie może być dła nas wprawdzie punktem wyjścia, ale nie mamy również powodu całkowicie usuwać jej z pola widzenia, tym bardziej że proponowanych odmiennych rozwiązań definitywnie wypadło się wyrzec.

Obok rzeczowych również chronologiczne ramy poszukiwań nie są obojętne. Proponowana przez nas połowa w. IX ma swoje uzasadnienie w zdobyciach archeologii. Na obszarze całego późniejszego państwa polskiego wiek poprzedzający wystąpienie Mieszka I, a więc ciągnący się od połowy IX do połowy X w., odznacza się szczególną ruchliwością pod każdym prawie względem. Wyprowadzając początki późniejszych ośrodków grodowo-miejskich archeolodzy nasi rzadko ośmielają się cofnąć poza połowę w. IX, a gdy to nawet czynią, okazują w tym jeszcze sporo nieśmiałości. Stulecie ostatnie przed Mieszkiem I jest natomiast zwykłym terenem ich poszukiwań i odkryć w wielu wypadkach doniosłych nie tylko dla miejscowego ośrodka, ale także dla dziejów przynajmniej kulturalnych, czy też gospodarczych całego kraju. Nawiązania polityczne są z reguły rzadkie, ale zupełnie wykluczać ich nie należy<sup>50</sup>. Właśnie stulecie przed Mieszkiem I, w szczególności przed jego pierwszym wystąpieniem, względnie latami jeszcze poprzedzającymi, których współczesnikiem on sam być musiał — choć nie koniecznie odgrywał w nich podobną do późniejszej rolę, wysuwa się tutaj stanowczo na czoło.

W ramach źródeł ściśle historycznych jeszcze do niedawna dawano pierwszeństwo późniejszym kronikom, których pojawienie się nie przekracza pierwszych lat w. XII<sup>51</sup>. Konstrukcją materiałową kroniki, od Galla

<sup>50</sup> Przegląd najważniejszych zagadnień daje *Pierwsza sesja archeologiczna w dn. 4—8 maja 1955*, Warszawa 1957 (pod redakcją W. Hensla). Dla interesujących nas tutaj zagadnień główną rolę posiada zwłaszcza referat K. Jażdżewskiego, *Kształtowanie się wczesnośredniowiecznej kultury miejskiej w Polsce w świetle badań w latach 1945—1954*, tamże, s. 319—346 i związana z nim dyskusja, tamże, s. 348—393.

<sup>51</sup> W znanej dyskusji o początkach państwa i społeczeństwa polskiego, zawartej w t. XIV RAU whf z r. 1881 w szczególności pierwsza z zawartych tam trzech rozpraw, a więc M. Bobrzyńskiego, oparta została w znacznym stopniu na kronice Galla Anonima (i dyplomach XII w.). W sposób zupełnie świadomy punkt ciężkości materiału źródłowego z kronik na materiał dokumentowany w tym również późniejszy, a więc z XIII w. głównie pochodzący, przeniósł St. Smolka. W tym miał on zupełną słuszność, gdyż jak się miało okazać, decydującą jest w tym wypadku nie data wystawienia dokumentu, lecz data powstania instytucji. Dotyczy to w szczególności instytucji społecznych, które nawet w późniejszym państwie

Anonima począwszy, wybiegały prawie dokładnie o sto lat poza pierwsze wiadomości rocznikarskie o Mieszku I i jemu współczesnych. Trzy pokolenia, pomiędzy legendarnym Piastem i historycznym Mieszkiem I, to właśnie ten okres. Historiografia w ostatnich jeszcze latach w tych Ziemowitach, Leszkach i Ziomomysłach dość powszechnie widziała ostatnią deskę ratunku w dążeniu do zapełnienia pustki jaka powstawała prawie nagle przed czasami Mieszka i Chrobrego. Na tyle jednak zachowano krytycyzm, że odrzucano daty dorobione w późnych rocznikach czternastowiecznych. Upierano się również w nowszej historiografii, że historyczności przodków Mieszka nie da się zakwestionować, gdyż imiona te powtarzają się w czasach późniejszych w rodzinie Piastów, choć już dawno Brückner widział w tym właśnie wpływ tradycji kronikarskiej, której działanie jeszcze przed Mistrzem Wincentym można przypuszczać także u Galla Anonima. Czy imiona te były rzeczywiste? Nie można powiedzieć stanowczo ani tak, ani nie. Postacie jednak, którym te imiona zostały przypisane, „ściśle historyczne“ nie są, gdyż żadne źródło współczesne ich nie potwierdza, a to co podaje o nich Anonim Gall nie wykracza poza ogólniki. Żadnego śladu historycznego po nich nie zostało i to ma dla nas znaczenie decydujące. Od czasów Niebuhra tzw. listy dynastyczne nie zapisane współcześnie, lecz podane w tradycji, nie cieszą się dobrą opinią w nauce europejskiej i nikt dziś nie próbuje królów rzymskich wprowadzać od Romulusa, a ateńskich od Tezeusza.

Tak samo i u nas badania nad właściwą legendą postąpiły znacznie naprzód w latach zamykających w. XIX i bardziej jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu w. XX (T. Wojciechowski, Al. Brückner, Gajslar, W. Bruchnalski i zwłaszcza K. Potkański). Wyjaśniając wielorakie nawiązania legendy, a nawet jej własne prawa powstawania, przeprowadzano na ogół skutecznie rozdział pomiędzy historią i legendą. Wypadki niekrytycznego łączenia legendy z historią zdarzały się odtąd rzadko i to głównie poza kręgiem historyków z fachu. Mniej szczęśliwe były próby racjonalizowania szczegółów legendy przez zestawienie ich np. z urządzeniami państwa frankijskiego wyjętymi dowolnie z całości dla przeprowadzenia porównania. Wyrzeczania się „faktów“ legendarnych nie umiano jednak zastąpić nowymi badaniami. To tłumaczy być może, że jeszcze w dwudziestoleciu przedwojennym tak uparcie broniono „historyczności“ osób z przedmieszkowej listy dynastycznej, choć praktycznie nic na tym nie zyskiwano, gdyż z „gołymi“ imionami w dalszym ciągu nic nie można było zrobić.

W tej dziedzinie wyjątek stanowiła jedynie znakomita praca Karola Potkańskiego, „Kraków przed Piastami“<sup>52</sup>. Pracę tę niesłusznie usiłuje się zastąpić później wydanymi pracami innych autorów, które albo powtarzają to samo, co już dawniej ustalił Potkański, albo wprowadzają zmiany, które wcale nie dają nowych zdobyczy, a nawet cofają wstecz. Wartość pracy powyższej polega przede wszystkim na analizie źródeł historycznych, pochodzących jeszcze z IX w. Autor łączył ze znajomością metody historycznej również znajomość szeregu dyscyplin sąsiednich. To mu

mogły się zachować. W kierunku poznania początków państwa jest też nauka społeczna na ogół mniej zaawansowana aniżeli w poznaniu samego społeczeństwa, jego poszczególnych grup i w szczególności instytucji.

<sup>52</sup> RAU whf t. XXXV, 1898; (ze skrótami) „Rocznik Krakowski“ t. I 1898.

pomogło również wyjść poza krąg ściśle „piastowski“ i dać obraz istotny właśnie „Krakowa przed Piastami“. Odrębność i dawność przedpiastowskiego Krakowa potwierdza zresztą dzisiejsza archeologia<sup>53</sup>. W Krakowie dynastia późniejsza słusznie może być traktowana jako z zewnątrz przybyła. W Gnieźnie lub w Poznaniu, nie w Kruszwicy jednak, gdyż tutaj legendę Piasta, ze wszystkimi dodatkami, przeniesiono dopiero później<sup>54</sup>, nie ma powodu, ażeby nieznanym nam bliżej przodków Mieszka I traktować inaczej, jak będących miejscowego pochodzenia i wyrosłych z miejscowych warunków, gdyż żadne ślady ich obcości nie dochowały się, a przeciwnie wszystko, wraz z samą legendą, przemawia za ich rodzimością. Dzieje się tak, pomimo że pewne szczegóły tej legendy mogą być i są nawet z pewnością importami zewnętrznymi i to nawet pochodzącymi z daleka, co przy tworzeniu się legend jest rzeczą zwykłą. W związku z tym sublimacja miejscowej rodziny książęcej, narastająca z biegiem czasu, jest rzeczą również odrębną. Odpowiada to zresztą wzrostowi samego państwa. Wynika stąd, że w danym również wypadku dynastia nie może nam całkowicie przesłaniać księstwa (lub terytorium państwowego).

### III

Dane archeologii mocno wskazują na wiek IX jako okres, w którym powinny tkwić podstawy następującego potem rozwoju organizacji politycznych na naszych ziemiach. Legenda i związane z nią listy dynastyczne przemawiają również za tym okresem, jak to wynika z podanej liczby pokoleń, co samo przez się może nie byłoby jakimkolwiek dowodem, gdyby nie wynikający stąd związek przekonaniem, panującym już w okresie wczesnopiastowskim, a istotną rzeczywistością. Możemy więc nie brać poważnie dokładnych dat przekazanych przez rocznikarzy z XIV w., możemy się odnosić nieufnie do imion, a mimo to wypadnie nam przyznać pisarzom średniowiecznym kierowanie się trafnym instynktem przy rozwiązywaniu tych samych problemów, wobec których my sami dziś stajemy.

Do przybliżonych ram chronologicznych IX stulecia dochodzą niemniej doniosłe daty terytorialne. Państwo Mieszka I jest związane ze średnią i dolną Wartą, skąd dopiero ekspanduje na północ przez walki z Wolinianami i wcześniej już z Wioletami i na południe drogą walk o zagrożony Śląsk z r. 990. Doniosła, ale szczególnie trudna do rozwiązania i wciąż sporna w nauce, jest data zajęcia Krakowa. Broni się to nasze państwo na zachodzie najpierw przed Wioletami słowiańskimi, a następnie przed Niemcami, przynajmniej od czasów najazdu Hodona w r. 972. W nieznanym okolicznościach państwo to rozszerza się ku środkowi i wschodowi późniejszych ziem polskich, nie napotykając tutaj, aż do granic Rusi, na poważniejsze opory. Czy wobec tego można szukać początków państwa polskiego gdzie indziej niż nad Wartą? Znamy stosunkowo dobrze ośrodek

<sup>53</sup> W szczególności najnowsze prace współczesnych archeologów (np. na Salwatorze).

<sup>54</sup> Przeniesienie akcji historii Piasta z Gniezna do Kruszwicy dokonuje po raz pierwszy dopiero Kronika Wielkopolska, a więc najwcześniej w ostatnich latach XIII w.



rywalizujący, tj. mogący w podobnej roli wystąpić, nad górną Wisłą i to już od drugiej połowy czy końca w. IX. Znaczenie jego nie przetrwało jednak do czasów Mieszka I i stąd właściwych rywali, poza sąsiadującymi Czechami, Wieleciami czy Rusią, w drugiej połowie X w. zabrakło. Trzeciego ośrodka rywalizującego nie znamy, nie można więc poważnie wahać się przy wyborze, gdy zwłaszcza dane z samego IX w. również za terenem nad Wartą przemawiają. Zabezpieczywszy się poprzednio przed ekstrawagancjami od strony chronologii musimy raz jeszcze, dla uzyskania pełności zabezpieczeń, powrócić do kwestii nazwy.

Nazwa Polan, wyprzedzająca późniejszych jeszcze (pochodnych od Polan) Polaków, nie sięga nawet czasów Mieszka I w bezpośredniej współczesnej tradycji. Wobec tego nie można zapominać o drugiej jeszcze nazwie Polaków, a ściślej Polan, mającej również długą tradycję w nazwie, która w późniejszych czasach utrzymuje się głównie u naszych sąsiadów, ale nie jest też obca i to właśnie w czasach bardzo wczesnych, w obrębie terytorium polskiego. W charakterze nazwy, oznaczającej wszystkich Polaków, występuje ona w postaci Lachów u najstarszego kronikarza ruskiego, tzw. Nestora. Czytamy tu (w przekładzie): „Poszli i siedli na Wiśle i przezwali się Lachowie. I od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie drudzy Łuticzy, inni Mazowszanie, inni Pomorzanie“<sup>55</sup>. W tym ujęciu do wspólnoty ladzkiej należą więc wszyscy Słowianie północno-zachodni od Bugu do Łaby. Jest to zgodne z najnowszymi badaniami J. Nalepy, który na podstawie kryteriów tak historycznych jak i językowych jedną całość północno-zachodniej grupy słowiańskiej doprowadza aż do początku XII w.<sup>56</sup> Do grupy i dziś nazywanej, raczej użeczenie niż w oparciu o żywą tradycję, lechicką nie załączamy na podstawie kryteriów językowych jedynie Łużyczan (górných i dolnych), choć i to tłumaczy Nalepa późniejszymi wpływami czeskimi. Związki języka czeskiego z językami południowosłowiańskimi, podkreślone silnie przez Nalepę, wskazują właśnie na pierwotną kolonialność — na nowych terenach — Czechów, czego nie da się powiedzieć o Łużyczanach.

W katalogu plemion, czy raczej ludów słowiańskich (wartość takiego katalogu skłonny jestem wyżej stawiać od katalogów imion przodków, gdyż dane współczesne łatwiejsze są do osiągnięcia od przeszłych zawsze zwodniczych, jeżeli nie zostały współcześnie utrwalone), zachodnią gałąź ladzką reprezentują Łuticze, czyli według dawnej pisowni Lutycy, a według wymowy dziś polecanej przez sławistów Lucice, inaczej Wieleci. Ta też interpretacja (Łuticzy — Lutycy) jest dziś powszechnie przyjmowana, gdy parę innych słusznie odrzucono, m. in. dotyczącą Łęczycan, którzy nie tylko nie odgrywali nigdy podobnej roli do trzech innych odłamów ladzkich wymienionych przez latopisca, ale i samo istnienie plemienia o tej nazwie jest bardzo wątpliwe<sup>57</sup>. Wieleci-Lutycy nie weszli nigdy w skład państwa polskiego; widzimy stąd, jak szeroko sięgała nazwa Lachów u latopisca, obejmując nawet te plemiona, którym historyczne

<sup>55</sup> Latopis tzw. Nestora, *Powieść doroczna*, MPH t. I, rozdz. 3 (s. 550 nn).

<sup>56</sup> J. St. Nalepa, *Różnicowanie się Słowiańszczyzny Zachodniej we wczesnym średniowieczu* (praca kandydacka).

<sup>57</sup> Por. St. Zajaczkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej*. Nie sprzeciwia się temu również i nasz punkt widzenia w pracy pt. *Kim byli „Uerizane“ Geografa Bawarskiego?*, „*Slavia Antiqua*“, t. V, 1954—6.

warunki nie pozwoliły stać się Polakami w historycznym i politycznym znaczeniu.

Nie sędzę jednak mimo to, ażeby to była najstarsza wersja nazwy i jej zasięgu, gdy chodzi o Lachów. Wypadnie w tym wypadku powołać się na dane ogólniejsze dotyczące nazw tego typu. Germańscy Swewowie najpierw byli jednym z siedmiu szczepów germańskich gromionych przez Cezara nad Renem<sup>58</sup>, zanim nazwa ich objęła wszystkie siedem szczepów, a dalej stała się nazwą wielkiego państwa zachodniogermańskiego (z pochodzenia) w I i II w.n.e.<sup>59</sup>. Dość podobną drogę, choć w odmiennych warunkach politycznych i geograficznych, odbyli również północniogermańscy Goci<sup>60</sup>. Nie inaczej było ze Słowianami. Nazwa Neurów, znana już Herodotowi, mogła mieć jeszcze wcześniej lokalne uzasadnienie, jak to wynika z wywodów sławistów<sup>61</sup>, choć sama lokalizacja w pobliżu rzeki Nurzec i kilku pokrewnych nomenklatur późniejszych wcale nie jest pewna, ale już za Herodota (V w.), tym bardziej za Efora (III w.), a zwłaszcza za Ammiana Marcellina (IV w.n.e.), objęła stopniowo wszystkich Słowian, stając się jedną z ich zbiorowych nazw<sup>62</sup>. (Dlatego też użycie przez archeologów określenia „kultury neuryjskiej“ dla Polesia jest nieuzasadnione). Lugio- wie za Strabona<sup>63</sup> i Tacyta<sup>64</sup> dadzą się stwierdzić tylko nad Łabą, a więc w dzisiejszych Łużycach, których teren (wilgotne łągi albo ługi)<sup>65</sup> zdaje się łączyć z nazwą ludu, gdy za Ptolemeusza<sup>66</sup> sięgają już na południe źródeł Wisły, a więc w teren górski i nic wspólnego z łągami nadłabskimi nie posiadający. Tak i Polanie, choćby w swej pochodnej nazwie Polaków, później dopiero rozszerzyli się daleko poza pierwotne granice. Sędzę, że i z Lachami było podobnie, za czym przemawia sama etymologia nazwy. W topograficzne jej związki nie można wątpić, a to samo wyklucza tak olbrzymi zasięg początkowy. Późniejsze rozszerzenie samej nazwy, politycznie uwarunkowane, z łatwością da się wytłumaczyć. Tylko że działo się to już w ramach języka ruskiego, w którym Lach zastępował wówczas Polaka, albo inaczej mówiąc wyraz Polak nigdy na dawną Ruś się nie przedostał. Wysunięcie Lacha-Polaka aż poza granice państwa polskiego wynikało prawdopodobnie z przekonania, że chodzi tu w gruncie rzeczy o ten sam szczep słowiański, w którym nazwa państwowa (dla Rusi Lachów) z natury rzeczy miała pierwszeństwo przed innymi i takie rozwiązanie dał właśnie tzw. Nestor.

<sup>58</sup> *De bello Gallico* lib. I. c. 51.

<sup>59</sup> Wyraźnie stwierdza to już Strabon, *Geogr.* VII 1, 3, a więc w pół wieku zaledwie po Cezarze.

<sup>60</sup> U Gotów można również obserwować proces wydzielania się odrębnych ludów, co dotyczy przede wszystkim Gepidów. Wcześniej już mniejsze ludy północniogermańskie, a więc bliskie etnicznie Gotom, wchodziły do jedności z nimi i zależność ta jest widoczna i później.

<sup>61</sup> T. Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946, s. 13 n.

<sup>62</sup> Por. moje studium pt. *Neurowie-Weneci. Słowianie widziani od strony Morza Czarnego*, „Pamiętnik Słowiański“ t. V, s. 7—65.

<sup>63</sup> *Geogr.* VII 1, 3.

<sup>64</sup> *Germ.* c. 43.

<sup>65</sup> Ta druga nazwa jest tamtej równoważna nawet w głębi obszaru ściśle polskiego, choć bez nosówki, dowodem czego „Kępy ług“, czyli mokradełko wśród lasów między wsiami Motkowice, Borszowice i Kotlice w pobliżu Nidy powyżej Pińczowa, a poniżej Chęcim i Brzegów lub Mokrska.

<sup>66</sup> *Geogr.* II 11. 10.

Trzy pozostałe obok Lutyków plemiona, czy raczej większe szczepy, są to u latopisca Polanie (wymienieni na pierwszym miejscu), a dalej Mazowszanie i Pomorzanie, w tej właśnie kolejności, gdy należało się raczej spodziewać kolejności odwrotnej. Tak Mazowszanie, jak Pomorzanie nie byli nigdy plemionami odrębnymi, a w znaczeniu politycznym osiągnęli jedność raczej dopiero w czasach latopisca. O państwie pomorskim można mówić dopiero w XII w. i to raczej w okresie emancypacji po Krzywoustym, aniżeli przed jego zaborem. Wyraźnie kilka plemion stwierdzamy na Pomorzu w w. IX u Geografa Bawarskiego, z których przynajmniej dwa, położone na zachodzie nad Odrą, bez skrupułu, ale i bez przesadnej ostrożności można uznać za ustalone, tj. Wolinian na północy i Przyczan na południu. Nie zwrócono dotąd uwagi, że podział ten dość ściśle odpowiada późniejszemu, tj. na księstwa wołogojskie (na północy) i szczecińskie (na południu). Pozostałych plemion pomorskich, pod właściwymi ich nazwami, można się tylko domyślać.

Mazowsze, jako jedność polityczna, zarysowało się najwcześniej za Masławą, tj. w pierwszej części XI w. Plemion na Mazowszu musiało być wiele, za czym przemawia nie tylko znaczny obszar późniejszej prowincji. Próby odnalezienia Mazowsza u Geografa Bawarskiego (E. K u c h a r s k i) nie dały wyników, które mogłyby być w nauce przyjęte. Wielka organizacja plemienna, która objęłaby całe Mazowsze, zostawiłaby po sobie prawdopodobnie jakiś ślad, którego właśnie brak. Stwierdzamy w tym czasie znaczne rozdrobnienie Łużyc, choć było ono raczej wtórne, dalej Śląska (od 4 do 6 plemion)<sup>67</sup>, ziem środkowej Polski (nad górną Wartą — Wierczanie, czy Wiercanie, oddzielny obszar dla Bzury z bardzo starą Łęczycą, choć nazwa plemienia nie koniecznie od niej mogła pochodzić), z pewnością Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, gdzie również na parę plemion było dość miejsca, a nie ma śladów łączenia tych plemion w większą całość chociażby o znaczeniu „kantonalnym“. W tych warunkach zjednoczenie Mazowsza (na długo przed Masławą i wówczas jako reakcja przeciw zjednoczeniowym tendencjom pierwszych Piastów) w pełni IX w. byłoby raczej czymś bardziej niezwykłym, aniżeli brak tego połączenia.

Za brakiem wcześniejszego zjednoczenia Mazowsza przemawia również fakt, że gdy za Bolesława Chrobrego powstawała nowa pełna organizacja kościelna, obok stolicy metropolitalnej w Gnieźnie i jedynej dawniejszej stolicy biskupiej w Poznaniu zakładano nowe biskupstwa w Krakowie (dla Wiślan), we Wrocławiu (dla wszystkich Ślązaków) i w Kołobrzegu (dla wszystkich Pomorzan), to jedynie na wschodzie Polski, a w szczególności na obszernym i nawet dość ludnym, przynajmniej w zachodnich i południowych częściach, Mazowszu biskupstwo takie wówczas nie powstało, co

<sup>67</sup> Opolanie, Słężanie, Dziadoszanie lub właściwiej Dziadoszyce, Gołęzyce na pograniczu Moraw, a dalej Bobrzanie nad Bobrem — podobnie więc jak Słężanie nad Słężą — i Trzebowianie, rzekomo w okolicach Legnicy, choć lokalizacja ta właśnie najmniej właściwą się wydaje, wobec braku uzasadnienia dla nazwy od trzebieńskich lasów w tej z dawna uprawnej okolicy i dlatego Trzebowian bliżej granicy zachodniej całego Śląska należałoby szukać, bądź więc na podgórzu, jak sądził K. Potkański, bądź też w lasach nizinnych, na zachód od Bobrzan, gdzie dość jest miejsca na oddzielne plemię, a za związkiem pierwotnym tych terenów z późniejszym Śląskiem wiele danych przemawia, a wśród tych dane dotyczące tej granicy wydobyte w związku z badaniami nad posiadłościami lubiąskimi przez Z. Wielgosza.

właśnie świadczy o braku poczucia odrębności i prawdopodobnie dość wczesnym uzależnieniu od rozrastającego się państwa Polan (nie pod tą jeszcze nazwą).

W katalogu latopisca największe trudności, raczej jednak pozorne, stwarza właśnie nazwa Polan. W jaki sposób nazwa Lachów stała się nazwą ogólną (z objęciem nawet nie poddanych państwu ladzkiemu, czyli polskiemu, Luciców-Wioletów), a nazwa Polan stała się nazwą szczepową wbrew wszelkim danym, zdawałoby się, w tym kierunku? Wątpliwość taka byłaby nie do pokonania, gdyby nazwy u latopisca odpowiadały wiekowi X, czy czasom jeszcze wcześniejszym. Tak jednak nie jest. Nazwy u latopisca odpowiadają XII w., gdyż z tego czasu można dzieło latopisca dątować. Nawet wiążąc słowa powyższe z wcześniejszą redakcją nie przekroczymy granic chronologicznych zjednoczonego państwa polskiego. Wyniesione z Rusi żywe poczucie odrębności poszczególnych szczepów przeniósł latopisiec również na ziemie polskie objęte w szerokim zasięgu. Powszechność nazwy Lachów da się związać tylko z okresem jednolitego państwa, gdyż wcześniej nie miałyby żadnego uzasadnienia. W tym znaczeniu nazwa Lachów na Rusi przetrwała zresztą do czasów bardzo późnych jako jedyna nazwa oznaczająca słowiańskich sąsiadów na zachodzie<sup>68</sup>. Odrębność Czech miała oczywiście swe historyczne uzasadnienie, stosunki Rusi z Czechami były jednak o wiele rzadsze. Tej samej nazwy Lachów nie mógł jednak użyć latopisiec w drugim odmiennym znaczeniu, tj. dla określenia jednego z czterech głównych szczepów ladzkich, a był to właśnie szczep najważniejszy. Nazwę Polan, skoro jej użył, oczywiście znał. Wyłącznie znaczenia bardziej ograniczonego (tj. dzielnicowego) nie był zmuszony jej przypisać. Po prostu w tym znaczeniu była dla niego dogodniejszą jako mniej znana na Rusi. Największy jej walor polegał na tym, że dzięki niej unikał właśnie dwuznaczności rezerwując dla całości nazwę Lachów, skoro za jego czasów oni właśnie tę całość oznaczali. Do szczepu Polan zaliczył prawdopodobnie zarówno Kraków (z dawnymi Wiślanami i całym ich obszarem) jak i Śląsk, co właśnie w epoce latopisca jest zupełnie na miejscu, gdy jeszcze w X w., gdy odrębność Krakowa i Śląska była nawet większa aniżeli Mazowsza, byłoby niezrozumiałe. Natomiast z Mazowszem było wprost przeciwnie; dzielnica ta właśnie później padła od Polski, wielki książę Jarosław szedł przeciw Mazurom jako sprzymierzeniec Kazimierza Odnowiciela, a i w czasach późniejszych stosunki rusko-mazowieckie należały do bardziej ożywionych. Należy wreszcie pamiętać, że dla latopisca Polanami byli przede wszystkim mieszkańcy ziemi kijowskiej na Rusi. To był dodatkowy powód, że łatwiej mu było użyć tej samej nazwy dla jednego spośród szczepów polskich, a nie dla całości.

Wszystkie cztery plemiona ladcze w czasach latopisca zarysowywały wyraźnie swą odrębność, a użycie tych nazw odpowiadało chwili obecnej, a nie przeszłości już odległej. Tam gdzie dochodziło do konfliktu między Rusią i Polską w przedstawieniu wszystkich latopisów ruskich jedynie nazwa Lachów dochodziła do głosu. Tak więc i grody czerwieńskie były

<sup>68</sup> K. Potkański, *Lechowie i Lechici*, RAU whf t. XXVII, 1898. W tej najgruntowniejszej dotychczas monografii kwestii Lachów (i Lechitów — naszych kronikarzy) nazwę tę jako powszechną na Rusi autor przedstawił. Tzw. Nestor, obok Polan kijowskich, znał też Polan ladzkich.

„ladzka“ ziemią opanowaną przez Ruś, jak właśnie w r. 1031. Częste używanie nie tylko samej nazwy Lachów, ale również różnych określeń od nazwy tej pochodnych dostarcza wiele cennego materiału językowego. Nie tylko więc ziemia jest stale „ladzka“ ale również wydarzenia dzieją się „w Łesiech“. Liczba mnoga to Lachy i na Lachach Włodzimierz lub Jarosław czynią swe zdobycze. Tak również ogólny, ale zarazem późniejszy punkt widzenia jest widoczny w początkowych słowach najstarszego łopisca, że Słowianie, którzy poszli i siedli na Wiśle przewalali się Lachowie. Dla wyznaczenia pierwotnych siedzib Lachów-Polan nie ma to żadnego znaczenia.

Nazwa Lachów dla mieszkańców Polski nie była jednak wyłącznie właściwością Rusi. Ta sama nazwa występuje również u Litwinów w postaci *Lenkas*. Przeciw przejęciu jej od Rusi przemawia ta okoliczność, że nazwa ta jest rozpowszechniona również u innych Bałtów, a nawet u najbardziej oddalonych Łotyszów. W językach tych utrzymała się ona do dziś dnia i to również w języku literackim. Warto więc zapamiętać, że na całej granicy wschodniej nazwa ta dla określenia Polaków była rozpowszechniona i to zarówno bardzo wcześnie, jak i bardzo długo<sup>69</sup>. W dalszym ciągu spotykamy tę samą nazwę również od strony Węgier. W kronice węgiersko-polskiej ze schyłku w. XII znajduje się już interpretacja węgierskiej nazwy *Lengyel* (w tekście *Langel*, oznaczającej Polaka, a to jakoby rycerza i dobrego towarzysza w boju, prawdopodobnie w nawiązaniu do węgierskiego wyrazu *légeny* czyli towarzysza, wojaka; za Jagiłem tak tłumaczy Potkański)<sup>70</sup>. W nazwie węgierskiej jest wyraźny ślad samogłoski nosowej, co zdaje się wykluczać przyjmowane również przez Potkańskiego pośrednictwo ruskie. Ta sama nazwa dotarła wreszcie do południowych Słowian, w formie *Ledianin* i występuje tam zarówno w kronikach i rocznikach średniowiecznych, jak w dzisiejszej serbskiej pieśni ludowej, tu już tylko jako przeżytek. Wreszcie w związku z drugą wyprawą krzyżową, w której wziął również udział książę polski Władysław II, wymieniony on został jako książę Lechów przez kronikarza bizantyńskiego Kinnamosa, współczesnego tej wyprawie<sup>71</sup>. Wynika z tego, że nazwa typu *Lach*, *Lenkas*, *Lengyel* rozeszła się szeroko na wschód i na południe od Polski. Wyłączne skupienie uwagi na Rusi, skąd nazwa ta miała się dalej rozejść, nie da się przeprowadzić, gdyż nie na całej tej przestrzeni Ruś oddziela od Polski pozostałe narody i nie wszędzie forma tej nazwy jest zależna od formy ruskiej (zachowanie nosówki).

Wobec tego jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że wzięto ją wprost z Polski, gdzie nazwa ta w pewnym okresie mogła być rozpowszechniona. Czy wobec tego są ślady rozpowszechnienia tej nazwy w Polsce i z jakiego okresu? Niezupełnie wystarczającym świadectwem są spotykane u późniejszych kronikarzy, a w szczególności u Mistrza Wincentego określenia takie jak *Poloni seu Lechitae*. K. Potkański, jako główny przeciwnik rodzi-

<sup>69</sup> K. Potkański, (op. cit.) nie przeprowadził jednak swej drugiej zasadniczej tezy, że nazwa ta nie mogła być wzięta z Polski. Dopatrywanie się wszędzie pośrednictwa ruskiego nie jest przekonywujące.

<sup>70</sup> Miejsce to brzmi: *Hodie enim et adhuc in linguagio Hungarico Poloni dicuntur Langel, id est milites, stipendiarii militares, pugnatores optimi* (własna to oczywiście interpretacja kronikarza).

<sup>71</sup> Kinnamos określił lud ten jako „socytyjski“, na pograniczu z Hunami (tj. Węgrami).

mego przechowania tej nazwy, przypisywał ją z jednej strony również wpływom ruskim, uzasadniając to sąsiedztwem z Rusią ziemi sandomierskiej, z której Wincenty pochodził, z drugiej strony miało to być wyrazem pseudouczoności kronikarza, której jednak źródła bez jakichś podstaw miejscowych trudno byłoby sobie przedstawić. Można jedynie zgodzić się na to że nazwa ta dzięki Wincentemu nabrała nowego waloru i to właśnie w formie uczoney<sup>72</sup>, gdy poprzednio była ona raczej zaniechana i prawie zapomniana. Właśnie odczuwana współcześnie dawność tej nazwy mogła posłużyć za bodziec dla kronikarza i w rezultacie użyta przez niego w formie zlatynizowanej i stylizowanej zmieniła swój sens społeczny, stając się z pospolitej formą wyszukaną. Tradycję Wincentego kontynuowali późniejsi kronikarze, a pierwszy uczynił to kronikarz wielkopolski, znany ze swoich słowiańskich upodobań, który do czeskiego *pater Bohemus* dorobił brata tamtego, naszego Lecha<sup>73</sup>. Lech stawał się w ten sposób eponimem narodu. Wszystko to nie przeczyło jeszcze, mimo tak wielkich przemian, pierwotnemu słownictwu i jego zastosowaniu niegdyś w życiu codziennym.

W sprawach interpretacji historycznej odbiegliśmy więc od poglądów Potkańskiego, natomiast w sprawie interpretacji językowej, na ogół zresztą zgodnej z poglądem powszechnym, skłonni jesteśmy iść za nim, a to tym bardziej że to nie sprzeciwia się bynajmniej naszemu rozumieniu sprawy właśnie w dawniejszej historii. Potkański, idąc zwłaszcza za *Neheringiem* i innymi, wysunął na czoło temat *lad* i suffix *chъ*. Temat *lad* łączy się z wyrazami *lada*, *leda* w innych językach słowiańskich i starosłowiańskim *ledina*, tj. *terra inculta*, łąd. Za takim rozwiązaniem przemawia forma przymiotnikowa *ladiški*, a nie *lašiski* od *ljad*, *ljada*, gdy wspomniany suffix *chъ* znajduje analogie w wyrazach takich jak *brach*, *swach*, *Stach*, a dodajmy i wiele innych, np. w imionach, jak później mało zrozumiały Wach od Wawrzyńca itd. W rezultacie oznacza to tyle co Polak, mieszkaniec równin, odłogów, pastwisk, pól itd. Wiąże się z tym również nazwy takie, jak łąd, Lęd, Lędowo<sup>74</sup>. W wyliczeniach powyższych można zapewne wprowadzić rozróżnienia, a więc Polanin jest bliższy polu, czy polom niż późniejszy Polak, można też rozróżniać pola od odłogów. Bylebyśmy tylko nie robili z tego przeciwieństw zasadniczych, jak to właśnie uczynił H. Łowmiański, który w mieszkańcach lędzin i pól widzi gospodarcze przeciwieństwa<sup>75</sup>, gdy w istocie były to tylko różne stadia pracy w tym samym nawet miejscu. Tam gdzie się dawniej rozciągał las „parkowy“, czy nawet zwykły bór (iglasty), lędziny musiały poprzedzać uprawne pola. Dla dużej więc części tej ludności nazwa lędzian była bodaj bardziej odpowiednia. Sama nazwa Polan zjawia się zresztą później, jak już widzieliśmy, i łączy się z całością równiny, lub też przestrzeni pagórkowatej (ew. obramionej dalszym wzniesieniem się terenu, co zresztą nie wszędzie było konieczne), a nie z poszczególnymi półkami.

<sup>72</sup> Wynikało to z upodobań stylistycznych kronikarza.

<sup>73</sup> Por. B. Kürbisówna, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952, s. 120, 131 nn.

<sup>74</sup> W oparciu o wywód K. Potkańskiego.

<sup>75</sup> H. Łowmiański, *Lędzianie*, „*Slavia Antiqua*“ t. IV, 1953, s. 101

## IV

Źródła z IX w., odnoszące się do późniejszego państwa Polan ograniczają się głównie do Geografa Bawarskiego<sup>76</sup>, pozostałe źródła z tego stulecia, jak legenda Panońska (życiowiec św. Metodego)<sup>77</sup> i opis Germanii króla Alfreda (w przeróbce dzieła Orozjusza)<sup>78</sup>, a dodatkowo jeszcze niektóre źródła nieco późniejsze, mogą przynieść nieco wiadomości do tła, w którym przyszły rozwój państwa Polan nastąpił. Nie możemy w tym miejscu referować odnośnie dyskusji we wszystkich jej szczegółach<sup>79</sup>. Przyjmuję, że problematyka jest jasno postawiona i przejdę wprost do wykazania słabych stron zdań przeciwnych, by uzasadnić pozostanie przy dawniej wypowiedzianej opinii<sup>80</sup>. Dyskusja końcowa dotyczyć będzie przede wszystkim artykułu Łowmiańskiego pt. „Lędzianie“, który w całości prawie poświęcony był przeprowadzeniu i obronie tez przeciwnych<sup>81</sup>.

Zacząć przecież wypadnie od stwierdzenia ważnej, jakkolwiek nie zauważonej przez drugą stronę zbieżności. Artykuł Łowmiańskiego nosi tytuł „Lędzianie“, gdy mój poprzedni artykuł nazwany był „Lędzice“ (względnie Lędzicze), a kładę w tym wypadku wyłączny nacisk na końcówkę *-ice* w jednym, a *-anie* w drugim wypadku. Pierwsza postać opierała się dosłownie na Geografie Bawarskim, będącym dla nas obojdwóm podstawowym źródłem i w tym znajduje swoje pełne, jak sądzę, uzasadnienie. Miejsce odnośne u Geografa brzmi (warto zaś je w całości raz jeszcze przytoczyć): *Lendizi habent civitates XCVIII*<sup>82</sup>. Niemniej chętnie przyznam, że końcówka *-anie* znajduje swoje lepsze rzeczowo uzasadnienie. Wszyscy, którzy dotąd zajmowali się Lędzicami u Geografa, byli w tym zgodni, że nazwę tę należy traktować jako topograficzną (od staro-

<sup>76</sup> W sprawie Geografa sięgamy wciąż do St. Zakrzewskiego, *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju*, Lwów 1917, tak z racji obfitego komentarza, jakkolwiek w związku z dalszym postępowaniem badań dziś już często nie wystarczającego, jak i dołączonej fotokopii. Z późniejszych zwłaszcza H. Łowmiański, *O pochodzeniu Geografa Bawarskiego*, „Roczniki Historyczne“ t. XX, 1955, s. 9—58.

<sup>77</sup> T. Lehr-Spławiński, *Dwa najstarsze słowiańskie dzieła literackie, Rozprawy i szkice z dziejów i kultury Słowian*, Warszawa 1954, s. 171—181.

<sup>78</sup> MPH t. I, s. 12.

<sup>79</sup> Dawniejszą literaturę streszcza St. Zakrzewski, *Opis grodów*, s. 1 nn, nowszą H. Łowmiański, *O pochodzeniu*, s. 9 nn. Por. też Fr. Persowski, *Lachowie, Lendizi, Lendzaninoi w nazewnictwie X wieku*, Przemysł 1958. Pomijając autorów dawniejszych dyskusję zaczął W. Nehring (*Über die Namen von Polen und Lechen*, „Archiv für slavische Philologie“ t. IV, 1879, s. 467 n) przeprowadzający zrównanie Lacha z Polaninem (*liada — terra inculta*, Lach — jej mieszkańiec), a w dalszym ciągu Polakiem, więc również znaczeniowo. J. Perwolf (*Polen, Ljachen, Wenden*, tamże, s. 63) dodał mieszkańców równin z punktu widzenia Podhalan. Łączy też *Lendizi* u Geografa Bawarskiego z Lechami, Lachami (mieszkańcy lędy — karczowiska), czemu sprzeciwiał się Jagić (tamże, s. 74). Do Perwolfa zbliża się E. Kunik (*Lęchica*, „Kwartalnik Historyczny“ t. XII, 1898, s. 9 n), który też wywarł wpływ na K. Potkańskiego (op. cit., s. 193 n i *Lęchica* w „Kwartalniku Historycznym“ t. XII, 1898, s. 293 nn). Dla Kunika nazwa Polan jest państwową z końca X w. Lęchów mylnie łączy z Wiślanami (wbrew źródłom). Wspomnieć należy jeszcze o W. Taszyckim (*Słowiańskie nazwy miejscowe, Kraków* 1946, s. 30 n), który łączy *Lendizi* — Lędzicy z mieszkańcami lędy (nowizny), z tymi utożsamia *Lendzuminoi* (oboczność).

<sup>80</sup> K. Tymieniecki, *Lędzicze (Lechici) czyli Wielkopolska w wieku IX*, „Przegląd Wielkopolski“ t. II, 1946, nr 6, s. 161—172.

<sup>81</sup> „Slavia Antiqua“ t. IV, 1953, s. 97—114. Por. też S. M. Kuczyński, „Slavia Antiqua“ t. V, 1956, s. 270—272, który Lędzian dostrzega w różnych częściach Polski.

<sup>82</sup> Wiersz 28 tekstu (w wierszu pierwsza pozycja), albo wiersz 2 drugiej karty.

słowiańskiej *lędiny*). Wypadek to jest więc przeciwny, aniżeli przy dolnośląskich Dziadoszanach<sup>83</sup>, których imię jest niewątpliwie ojczytowe albo patronimiczne, a końcówka jest właściwa nazwom topograficznym. Nazwa Dziadoszan u tegoż Geografa powinna brzmieć Dziadoszyce, a nazwę Lędziców należałoby przerobić na Lędzian, tj. że w obu wypadkach wprost przeciwnie aniżeli źródło podaje. Ale tylko w trybie warunkowym, gdyż mamy pełne prawo, czy nawet obowiązek, trzymać się postaci podanej przez źródło, zaopatrując jedynie każdą z tych form odpowiednim komentarzem. Z drugiej strony jednak nazwa Lędziców wystąpi potem u Porfirogenety właśnie w formie Lędzian<sup>84</sup>, a nazwa Dziadoszan przyjmie u Thietmara formę *pagus Diadesisi*<sup>85</sup>, czyli że choć nazwa będzie związana z terytorium (a nie plemieniem), to jednak przywrócona mu zostanie początkowa, co wynika z etymologii (od Dziadosza), forma patronimiczna. Wnoszę stąd, że użycie właściwe końcówki topograficznej lub patronimicznej w nowym zastosowaniu do nazwy całego plemienia nie zawsze było przez współczesnych konsekwentnie stosowane i to właśnie znalazło odbicie u naszych informatorów.

Piszący te słowa już poprzednio powoływał się na ogólną analizę geograficzną danych Geografa Bawarskiego: „Wielkopolska była otoczona właściwie ze wszystkich stron przez plemiona znane dość dobrze Geografowi. Pominięcie jednej tylko centralnej ziemi nad Wartą jest wprost nie do pomyślenia“<sup>86</sup>. Dopiero wschodnia część Polski świeci w tej zapisce białą plamą. Siłą rzeczy *Lendzi* mogą z największym prawem pretendować do zapełnienia tej luki wielkopolskiej. Tym lepiej jeżeli nazwa ta występuje w innych jeszcze źródłach, zaś „rola Polan w w. X postuluje ich polityczne istnienie w wieku poprzednim“<sup>87</sup>. Zadaniem obecnego artykułu było w znacznej mierze tę tezę właśnie rozbudować. Czy są zaś późniejsze dane pozwalające na zupełną identyfikację, o tym jeszcze będzie mowa. Zresztą Łowmiański godzi się nawet na szereg pośrednich wskazówek<sup>88</sup>, np. uznając dotychczasową identyfikację Wieluńczan i Pyrzyčan, co właśnie wpływa na geograficzne zaszerogowanie kilku dalszych plemion, a wśród nich też Lędziców. Przyznając sugestywność naszej tezie wskazuje ten autor na naszych poprzedników (Nehring, Perwolf, Kraliček i Bujak), a przeciwne zdanie J. Widadajewicza w danym szczególe spotyka się z jego krytyką<sup>89</sup>. W dość niespodziewany sposób przechodzi od tego do własnej swej hipotezy lokalizującej Lędzian (albo Lędziców) w Sandomierskim<sup>90</sup>. Autor w dalszym ciągu przywiązuje dużą wagę do argumentów historycznych, a prawie nie zajmuje się najważniejszym z nich dotyczącym roli politycznej Lędziców Geografa. Ten argument obchodzi niejako boczną drogą wskazując mianowicie na możliwość wyprowadzenia innej prozapii późniejszemu państwu Polan i to czerpiąc wciąż z Geografa. Taką namiastką,

<sup>83</sup> *Dadosesani civitates XX* (wiersz 35, albo 4 od końca).

<sup>84</sup> Por. H. Łowmiański, *Lędzianie*, s. 101—106.

<sup>85</sup> Lib. VII, c. 20(12) pod r. 1015. W innym miejscu: *Diedesi* lib. VI, c. 57(38) r. 1010.

<sup>86</sup> K. Tymieniecki, *Lędzicze*, s. 169 n.

<sup>87</sup> Por. rozdz. I

<sup>88</sup> H. Łowmiański, *Lędzianie*, s. 99.

<sup>89</sup> Dotyczy to uwag Widadajewicza w *Początkach Polski*, Poznań 1948, s. 6.

<sup>90</sup> H. Łowmiański, *Lędzianie* s. 109 n.



jeżeli wolno się tak wyrazić, mają być *Glopeani* wymienieni w tymże źródle<sup>91</sup>.

Autor wyraża się wprawdzie ostrożnie, że *Glopeani*, tj. ewentualni Goplanie, mają za sobą „pewne prawdopodobieństwo“. Ta hipoteza ma zastąpić poprzednią hipotezę dotyczącą Łędziców i salwować Geografa, który nie mógł pominąć tak znacznego plemienia położonego w samym środku stosunkowo dobrze przez niego poznanych późniejszych ziem polskich. Niezdecydowanie autora zrozumieli jego następcy jako opowiedzenie się za Goplanami i stąd wynikło nadzwyczajne, a zupełnie niezasłużone powodzenie Goplan w ostatnim okresie studiów<sup>92</sup>. Najpierw więc nazwa. Czy *Glopeani* naszego źródła są tym samym co Goplanie (!) można chyba wątpić. Tego rodzaju przestawka głosek byłaby dość niezwykła pod piórem Geografa. Wątpię też, czy nasi językoznawcy wypowiedzą się za tym. Nie wydaje się to podstawą do wniosku. W dalszym ciągu nie jest też chyba bez znaczenia, że nikt nigdy nie słyszał o Goplanach. Kraj okoliczny był zawsze nazywany Kujawami, a nad Gopłem znajduje się Kruszwica, gród o znacznej bądź co bądź przeszłości. Goplan jednakże nigdzie w źródłach, czy w tradycji późniejszej, spotkać nie podobna poza „Balladyną“ Słowackiego. W dodatku Kujawy były zawsze małym krajem i to z paru bardzo różnorodnych części złożonym, a więc części północnej, czyli właściwych lesisto-piaszczystych Kujaw, skąd i nazwa topograficzna się wywodzi i części południowej, wprawdzie bardzo urodzajnej, ale bagnistej i stąd nie stwarzającej najlepszych warunków dla osadnictwa. Kujawy więc jako główny ośrodek przyszłego państwa to po prostu niemożliwość. Nie pomoże tradycja o „mysiej“ wieży, gdyż nie tylko legenda Piasta, ale również Popiela wraz z jego przygodami wiązała się z Gniezmem, a nie z Kruszwicą, do której dopiero w późnym średniowieczu, prawdopodobnie w związku ze znajdującym się tam jeziorem, została przerzucona<sup>93</sup>. Wielka liczba grodów przypisywana przez Geografa Glopeanom nie pomaga również, lecz przeszkadza. Połączenie ich z małymi Kujawami nie znajduje uzasadnienia, a wcielanie do małych Kujaw wielkiej Wielkopolski jest znowu odwróceniem wszelkiej rzeczywistości. Dodajmy jeszcze, że cyfra grodów u Łędziców jest o wiele bardziej prawdopodobna, aniżeli taż u Glopeanów (400 lub więcej), a autorowie, którzy z Glopeanów robili Kujawian chyba się nad tym nie zastanowili. Grodów łędziańskich jest tylko o 3 więcej niż całego związku Wieleckiego, co możemy uznać za prawdopodobne, gdy 400 lub więcej grodów Glopeanów nie mieści się zupełnie w tej części kontynentu<sup>94</sup>. Dobija rzekomych „Goplan“ samo miejsce w katalogu im przeznaczone, które nie ma tych możliwych nawiązań z sąsiedztwa jak u Łędziców, lecz mieści się właśnie w części najbardziej „egzotycznej“ pomnika<sup>95</sup>.

Z innych zagadnień terytorialnych trzeba jeszcze dotknąć ziem późniejszej Małopolski i Mazowsza. Łowmiański słusznie wnosi, że Wiślanie nie mogli być jednocześnie Łędzianami<sup>96</sup>, a to tym bardziej że obydwaj

<sup>91</sup> H. Łowmiański, *Łędzianie*, s. 114.

<sup>92</sup> Tak też przyjmuje A. Gieysztor w rozdz. *Kształtowanie się organizacji państwowych od IV do poł. IX w.* w *Historii Polski t. I. cz. 1*, Warszawa 1957, s. 133.

<sup>93</sup> Tak w Kronice Wielkopolskiej.

<sup>94</sup> Wiersz 19 pomnika.

<sup>95</sup> Ta część kończy się na pierwszym wierszu drugiej karty.

<sup>96</sup> H. Łowmiański, *Łędzianie*, s. 108, 109.

te plemiona występują jednocześnie u Geografa Bawarskiego i to w odmiennej zupełnie grupie. Dodajmy że w pierwszym wypadku w grupie południowej, zgodnie z istotnym położeniem Wiślan, w drugim zaś — w grupie środkowo-północnej, tj. również w zgodzie z położeniem kraju nad Wartą środkową i dolną<sup>97</sup>. Mylnie jednak usiłuje w dalszym ciągu Wiślan rozpołować idąc w tym wypadku za Z. Wojciechowskim, który dwoistość administracyjną Małopolski przenosił w czasy bardzo odległe<sup>98</sup>. Większą liczbę mniejszych ośrodków plemiennych znalazł w Małopolsce St. Arnold, co w zasadzie nie budzi żadnych zastrzeżeń<sup>99</sup>. Podobną wielość plemiennych ośrodków dostrzegano w Wielkopolsce od czasu specjalnego studium w tej sprawie, znanego wcześniej ze streszczenia w sprawozdaniach PAU, pióra Potkańskiego<sup>100</sup>. Zarówno państwo Łędziców (późniejszych Polan), jak i państwo Wiślan charakteryzujemy jako państwa kantonalne, w rodzaju np. państw wielkiego lub obodrzyckiego (wielkiego księstwa), a i podobna liczba grodów u Geografa Bawarskiego (dla Łędziców) na to samo wskazuje<sup>101</sup>. Pozostałe znaczne połacie kraju, od Łużyc i Śląska w szczególności aż do Mazowsza, nawet tego stopnia zjednoczenia jeszcze nie osiągnęły<sup>102</sup>. Te ślady, może dawniejsze u Wiślan, nie dowodzą przetrwania dawniejszego sposobu rozczłonkowania kraju aż od końca IX w. Nawet przeciwnie, cały szereg znanych nam już argumentów przemawia wymownie za osiągnięciem stanu później wręcz odmiennego<sup>103</sup>. Ponadto połączenie argumentacji Z. Wojciechowskiego i Łowmiańskiego stwarza niemożliwą komplikację jeszcze w tym, że Wiślica ma być ośrodkiem części wschodniej jeszcze przed Sandomierzem, gdy tymczasem związki jej z państwem Wiślan, więc nie z inną organizacją bardziej na wschód położoną, są szczególnie silne tak w tradycji historycznej, jak i w późniejszym podaniu, co już z podstawowego studium Potkańskiego jasno wynika<sup>104</sup>. Drobnienie zaś kantonalnego państwa Wiślan, a to pomimo przyznawania ich księciu (z żywota Metodego) wielkiego znaczenia, stoi w wyraźnej sprzeczności z przyjętymi założeniami, jak to widzimy zwłaszcza u Widajewicza<sup>105</sup>. Za większą całością przemawia również tradycja kościelna<sup>106</sup>. Dodajmy jeszcze że — zgodnie w tym wypadku z Łowmiańskim — przy możliwościach lokalizacji Łędziców należy również wyłączyć Mazowsze<sup>107</sup>.

Na całym tym obszarze południowym dla Łędziców Geografa i ich państwa stanowczo brak jest miejsca, jak również i najsłabszych wskazówek w samym tekście Geografa, gdy tymczasem identyfikacja

<sup>97</sup> Wiślanie są związani w pomniku z plemionami śląskimi.

<sup>98</sup> Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 63 n.

<sup>99</sup> St. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej*, Kraków 1927, s. 74 nn.

<sup>100</sup> K. Potkański, *Pisma pośmiertne* t. I, Kraków 1922, s. 436—457.

<sup>101</sup> Wieleci 95, Łędzice zaś 98 grodów.

<sup>102</sup> Dla Śląska wynika to z Geografa, gdy dla Mazowsza tylko pośrednio da się ustalić.

<sup>103</sup> Losy księcia Wiślan w Żywocie Metodego.

<sup>104</sup> K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, passim.

<sup>105</sup> J. Widajewicz, *Początki Polski*, Poznań 1948, passim.

<sup>106</sup> Por. granice diecezji krakowskiej od fundacji

<sup>107</sup> Prócz argumentów wyżej podanych por. J. Natanson-Leski, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*, Wrocław 1953, s. 288 n.

z krajem nad Wartą średnią i dolną żadnej z powyższych trudności nie napotyka. Do powyższego więc wyniku mógł dojść Łowmiański jedynie poświęcając Geografa na rzecz Porfirogenety. W tym poszedł w ślady A. Małeckiego i pisarzy historycznych pozostających pod jego wpływem. W czasach Małeckiego studium nad Geografem nie było jednak tak posunięte, jak dzisiaj, do czego sam Łowmiański w ostatnim czasie dobrze się przyczynił<sup>108</sup>. Czy jednak wobec tego należy odwrócić całą rzecz, tj. poświęcić z kolei Porfirogenetę? To zależy od interpretacji tego ostatniego tekstu.

Sprawa ta w czasach ostatnich była parokrotnie poruszana w naszej historiografii (G. Labuda<sup>109</sup>, T. Lewicki<sup>110</sup>, H. Łowmiański<sup>111</sup>). Doniosłość znajdujących się tam wzmianek nie może ulegać wątpliwości. W nauce polskiej i obcej niejedno już wyjaśniono, nie wszystkie jednak interpretacje są pewne i nie wszystkie dadzą się pogodzić z posiadanymi skądinąd wiadomościami. W zestawieniu Lędziców Geografa z Lędzianami (etymologicznie nazwa poprawniejsza) Porfirogenety jedno przede wszystkim rzuca się w oczy aż do omówionego poprzednio artykułu Łowmiańskiego włącznie, a mianowicie że nie bierze się zupełnie pod uwagę upływu czasu w okresie dzielącym jeden pomnik od drugiego. Pierwszy (tj. Geografa) datuje się dziś przed połową IX w., drugi powstał przed połową wieku X. Dwa pomniki dzieli więc okrągłe sto lat. Czy w czasie tym rzeczywiście nic się nie działo? Brak jakichkolwiek danych ażeby na interesującym nas obszarze powstało jakieś trzecie ognisko skupiające dokoła siebie mniejsze plemiona przy budowie państwa, chociażby było ono typu kantonalnego<sup>112</sup>.

Z dużym prawdopodobieństwem możemy natomiast powiedzieć, że już z końcem IX w. jedno z dwóch państw kantonalnych ubiegłego okresu, tj. państwo Wiślan, utraciło dotychczasowe znaczenie na rzecz Moraw<sup>113</sup>. Taki bieg wypadków jedynie też tłumaczy późniejszy rozwój stosunków na południu w ciągu X w. W ramach późniejszych polskich ziem rdzennych — to ostatnie pojęcie dla w. IX, a nawet jeszcze później, jest właściwie anachroniczne — pozostało więc jedynie północne państwo kantonalne, to znaczy Lędziców nad średnią i dolną Wartą, które nie miało już obok siebie równorzędnych partnerów i zmierzało szybko do uzyskania równorzędności z obejmującymi po Morawach sukcesję Czechami, zaś w każdym razie od lat osiemdziesiątych X w. wypływało na szerszą jeszcze widownię<sup>114</sup>. Doprowadziło też państwo polskie na przełomie stuleci X i XI najpierw do pacyfikującego Europę wschodnią zjazdu w Gnieź-

<sup>108</sup> W szczególności przez studium specjalne pt. *O pochodzeniu Geografa Bawarskiego*, „Roczniki Historyczne“ t. XX, 1951—52, s. 9—55. Ostatnio także autor powraca do kwestii nazw tegoż pomnika w pracy *O identyfikacji nazw Geografa Bawarskiego*, „Studia Źródłoznawcze“ t. III, 1958, s. 1—21.

<sup>109</sup> G. Labuda, *Pierwsze państwo Słowiańskie*, Poznań 1949, s. 194 nn.

<sup>110</sup> T. Lewicki, *Litzike Konstantynu Porfirogenety*, „Roczniki Historyczne“ t. XXII 1956, s. 9 nn.

<sup>111</sup> H. Łowmiański, *Lędzianie*, s. 101 nn.

<sup>112</sup> Dla samego pojęcia por. nasze *Spółczesność Słowian lechickich (Ród i plemię)*, Lwów 1928, s. 126 nn, 140 nn.

<sup>113</sup> Tak K. Potkański. Wsunięte ostatnio wątpliwości przez T. Lehrs-Spławińskiego nie wydają się być słuszne. *Rozprawy i szkice*, s. 182 nn.

<sup>114</sup> Przed aktem *Dagome iudex*.

nie<sup>115</sup>. Załamanie się wyników tego zjazdu doprowadziło do konfliktu z Niemcami, z którym w całej Europie mogła się równać tylko ostatnia wojna Bułgarów z Bizancjum zakończona odmiennym zupełnie wynikiem<sup>116</sup>.

Wydarzenia na taką skalę musiały być przygotowane również w odpowiednim rozwoju terytorialnym, a stosunki późniejsze tak polityczne jak kościelne wskazują na to, że rozwój ten poszedł najpierw po linii najmniejszego oporu ku średniej Wiśle i poza nią, ażeby dopiero później stanąć wobec trudniejszych zagadnień na południu, zachodzie i północnym zachodzie<sup>117</sup>. W interpretacji tekstu Konstantego Porfirogenety ma to doniosłe znaczenie tak dla wschodu jak i południa powstającego wielkiego państwa narodowego. Relacje Porfirogenety były podwójne, tj. ze wschodu od Rusi i wprost od południa. Pierwsze uległy pewnemu zacieśnieniu w skali współczesnych wydarzeń. Porfirogeneta był prawdopodobnie skłonny zbyt daleko rozciągać wpływy Rusów. Nie mniej wiadomość ta jest prawdopodobnie wcześniejsza i dotyczy okresu, gdy Lendzianie z nad Warty sięgnęli już pogranicza ruskiego, co niewątpliwie w tym okresie musiało się dokonać, ale imię ich nie było jeszcze tak głośne ażeby ich zabezpieczyć przed konfuzją z ludami zależnymi od Rusi<sup>118</sup>. Plemię Lendzian nie wystąpi nigdy na Rusi. Prózne jednak są zabiegi doszukiwania się jednych jeszcze Lendzian na ziemiach polskich graniczących z Rusią. Plemiona te, właśnie dlatego, że poddane zostały ośrodkowi politycznemu nad Wartą, nazwę tę odtąd, a nie wcześniej, uzyskały. Taka też była kolejność nazw lokalnej i ogólnej. Nazwa topograficzna tylko lokalnie mogła się najpierw pojawić, a dopiero później, wraz ze zmianami politycznymi, podlegała rozszerzeniu. (Nazwa Lachów nie oznaczała więc „zawsze“ ogółu plemion polskich, a nabrała tego znaczenia wraz z biegiem historii). Nie pierwszy i nie ostatni raz tak się działo. Ta najdawniejsza nazwa pierwszego ośrodka państwowego w ten sposób zdobyła sobie wschód i tam odtąd pozostała, gdyż etymologiczna równość Lendzian z późniejszymi Lachami nie może ulegać wątpliwości<sup>119</sup>. Nawet wtedy gdy na zachodzie wyszła już z powszechnego użycia, ustępując miejsca Polanom, czy jeszcze później Polakom, pozostała w użyciu na wschodzie, aż dopiero „drogą uczoną“ próbowano jej, w późniejszym już średniowieczu, przywrócić dawne znaczenie, co jednak nie osiągnęło nigdy pełnego sukcesu.

Wytłumaczenie to wydaje się znacznie prostsze i co ważniejsze znacznie bardziej zgodne z całością relacji źródłowych, aniżeli szukanie przewyciężenia trudności w fazach techniki rolnej lub dla odmiany tworzenie nowych Lędziczów na pograniczu ruskim. Tak czyniono, nie przypisując im zresztą doniosłej politycznej roli, co zgadza się zapewne

<sup>115</sup> Por. nasze studium pt. *Z dziejów tworzenia się Europy w X wieku*, „Przegląd Zachodni“ 1955, nr 1/2, s. 126—163.

<sup>116</sup> Bazyli II, jak wiadomo, doprowadził do zupełnego zniszczenia pierwszego państwa bułgarskiego.

<sup>117</sup> Sprawy pomorskie, śląskie i wiślańskie.

<sup>118</sup> W tym naświetleniu nie byłoby konieczne wyprowadzać (z rozdziałów 9 i 37) hipotezy o *Lendzanin*o*z* zależnych i niezależnych. Punkt ciężkości relacji zawartej w Konstantynie, *De administrando imperio*, zdaje się leżeć w drugiej części, która drogą południową dotarła wprost do Bizancjum.

<sup>119</sup> Tak też H. Łowmiański, *Lędzianie*, s. 106.

z rzeczywistym znaczeniem tych okrawków granicznych, ale nie tłumaczy znaczenia tworzącej się wówczas całości. Tego pewien przedsmak znajdujemy już u Porfirogenety w jego wersji przybyłej wprost drogą południową, a której sam Porfirogeneta, jak to często zdarzało się w podobnych wypadkach (liczne przykłady u Ptolemeusza z II w.n.e.), nie umiał połączyć z wersją pochodzenia wschodniego<sup>120</sup>. Chodzi więc o głośnych dziś *Litzike* (poprawionych z *Ditzike*, tj. formy niewątpliwie błędnej)<sup>121</sup>. Zupełne ich podobieństwo z *Liciviki* Widukinda nie osłabia lecz wzmacnia naszą pewność, że nazwa ta nabrała szerszego znaczenia. Wersja południowa mogła się dostać nie wprost od Słowian, lecz za pośrednictwem obcym, np. Niemców, i stąd pochodzi większa rozbieżność z dawniejszymi miejscowymi i przechowanymi na wschodzie formami. W ten sposób zamykałby się krąg od Geografa, poprzez Porfirogenetę do Widukinda. W tym samym czasie nazwa ta ustępowała już innej nazwie. Wcześniejszą swą rolę jednak wypełniła.

<sup>120</sup> Przykład Ptolemeusza jest pouczający, por. nasze *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951, s. 593 nn i 627 nn.

<sup>121</sup> Znajdująca się w rękopisie błędna forma *Ditzike* znajdowała się w dawniej dostępnym wydaniu dzieła Konstantyna Porfirogenety (z 1840). Prawdopodobieństwo omyłki nasuwało już semo bliskie podobieństwo greckich liter Δ i λ. Poprawkę tę proponował już L. Niederle, *Slovanské Starožitnosti* t. II, cz. 1, (1906), s. 276 n, tj. poprawkę na *Litzike*. W ostatnim czasie H. Gregoire, *L'origine et le nom des Croates et des Serbes*, s. 98 n. wraca do tej poprawki i formę poprawioną wyprowadza od *Ljadiskie*, tj. od dawniejszej nazwy Polaków. Wreszcie Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949, s. 213, przyp. 52, przyjmując również powyższą poprawkę, wnosi stąd, że zrekonstruowaną nazwę możemy bez żadnego wahania zidentyfikować z Liachami latopisca ruskiego, a skłania się również do poglądu, że i z *Liciviki* Widukinda (tj. wbrew wyznawanemu dotąd pogładowi). Wyraża wreszcie przypuszczenie, że może to być określenie wszystkich plemion północno-polskich (!). Wydaje się jedynie możliwe złączenie tej nazwy z narastającym państwem Łędzian (inaczej Łędziców Geografa Bawarskiego), ale uwzględniając wszystkie zmiany, które w ciągu stulecia, dzielącego Geografa od Porfirogenety, mogły narosnąć. Przyjęcie tych zmian wydaje się właśnie koniecznością tłumaczącą późniejszy „cud“ państwa Mieszkowego. Rozszerzenie się granic Łędziców—Łędzian, z Wielkopolski jako jedynie możliwej podstawy, skierowało się jednak najpierw w stronę Kujaw, ziem środkowych Polski Mazowsza, a może nawet części ziem południowych (hipoteza K. Potkańskiego). Północ, tj. Pomorze, stało się przedmiotem zabiegów samego Mieszka I, jakkolwiek — opierając się na Ibrahymie w relacji Kazwiniego — już w latach 965—967 a to po objęciu ziem poprzednich. Wiemy, że trudności narastały także ze Śląskiem, a zwłaszcza z Krakowem. W latach przełomowych powstawały nowe problemy dotyczące stosunku do Czech i Niemiec, obok dawniejszej rywalizacji z Wielekami. W tych problemach tkwiła już cała przyszłość „piastowskiej“ dynastii i całego kraju, który ją przyjął.

Война достигла Хандэльсмана в Варшаве. Несмотря на грозящую ему опасность Хандэльсман не покинул родины но по мере возможности старался трудиться для ней. Во время войны он окончил трехтомную биографию кн. Адама Чарторьского. Принимал деятельное участие в подпольном обучении, несмотря на соблюдаемую осторожность в июле 1944 г. Хандэльсман был арестован гестапо и заключен в концлагере в Gross-Rosen а потом в Nordhausen, где скончался накануне освобождения 20.III.1945 г.

Юзеф Дуткевич

### МАРКЕЛЛ ХАНДЭЛЬСМАН — КАК ПОСЛЕДОВАТЕЛЬ ИСТОРИИ ДИПЛОМАТИИ ЛАГЕРЯ ЧАРТОРЬСКОГО (1832—1862)

Профессор Варшавского Университета и многолетний редактор Исторического Обозрения Хандэльсман свои исследования по новой истории начал с наполеонской эпохи. Периодом здесь рассматриваемым он серьезно начал заниматься лишь с 1926 г., когда издал второй том труда под заглавием: „Развитие новейшей национальности“. Политика Отель Лямбер стала его интересовать прежде всего благодаря своей национальной программе, благодаря пробуждению стремления к независимости малых угнетенных наций. Здесь принадлежат труды посвященные деятельности Чарторьского на территориях вошедших позже в состав югославского государства, о влиянии агентов Чарторьского в Болгарии и наконец о влиянии дипломатии Чарторьского и левого крыла эмиграции на национальное движение на Украине. Целость дипломатической деятельности Отель Лямбер Хандэльсман заключил в своем посмертном труде о Адаме Чарторьским (1948—1950). Это последнее сочинение является собственно говоря обширным изложением польского вопроса в период крымской войны. Все эти исследования основывались на всестороннем использовании бумаг кн. Адама Чарторьского в Музее Чарторьских, других польских архивов и многих зарубежных, публичных и частных.

Хандэльсман поощрял своих учеников к исследованию по этому именно периоду. Людвик Видершаль исследовал проблему Кавказа в европейской политике 1831—1864 гг. Люциан Руссиян: польский вопрос в Венгрии в 1848—1849 гг. Мечислав Живчински: политику Ватикана в отношении к польскому восстанию 1830—1831 гг.

Каликст Моравски написал два труды: о участии поляков в деле объединения Италии и об идеологии Джиоберти, Юзеф Дуткевич занялся персидско-афганской войной 1837—38 гг. и ее отношениями к польскому вопросу.

Автор статьи пытается представить достижения Хандэльсмана и его учеников, а также указать политическую актуальность разработанных исторических вопросов.

Казимеж Тыменецки

### ОБРАЗОВАНИЕ ГОСУДАРСТВА ПОЛЯН

Образование государства полян автор заключает в хронологические рамки с середины IX до середины X столетия. Вполне достоверными датами мож-

но признать лишь дату прибытия в Польшу чешской княжны Добравки т. е. 965 г. и дату крещения Мешка I т. е. 966 г. Оба эти события имеют большое значение, но они не являются датами возникновения государства. О предках Мешка I, кроме имен, переданных нам летописцем Галлом Анонимом, мы ничего не знаем, а улучшение этого положения мало вероятно. Мы также не вполне уверены, соответствуют ли по значению более ранние годы власти Мешка I более поздним временам его господствования. Здесь большую помощь оказывают нам два хронологически ближайших сведения т. е. Видукинда и Ибрагим-ибн-Якуба, анализ которых вновь предпринимает автор. Во взглядах Видукинда замечается четкий сдвиг, связанный с крещением Мешка I, ценность сведений Ибрагима общеизвестна. Переломное значение времен Мешка I подтверждают современные археологические изыскания.

Важным достижением польской историографии является определение связи начал польского летописания с княжеским двором. Во времена Мешка I отсутствует название Польши и поляков. По сведениям Титмара с более поздних времен властвования Болеслава Храброго названия эти обозначают страну, государство и все его население. Связь эта является результатом истории последних лет. Название это (Польша) автор вяжет с „полем” ландшафта Гнезна (центр государства).

Со времен правления Мешка I мы знаем лишь название Лицикавики (Видукинд). Это название более раннее, но нет сомнения что оно касается всей страны, подчиненной Мешку. Во второй части I-ой главы автор пересматривает основные события времен Мешка I, подчеркивая перемену отношений к Оттону I-ому после 966 г. и политическо-юридическое существование этих отношений („дружба” или т. наз. „федерация”). Этим же отношениям отвечает и соглашение (потом соперничество) с Чехами против Велетов. В заключении этой главы автор занимается десятилетием предшествовавшим годы 965—967 в истории немецко-славянских отношений, в котором можно усматривать вызревание самых важных перемен.

В главе II автор рассматривает более ранний период стремясь обнаружить силы приведшие к образованию государства Мешка I. Вследствие недостатка письменных источников, исключительно иностранных, вопрос владительных князей — за исключением одного только князя Вислян из конца IX в. — почти совсем отсутствует. За то мы знаем довольно большое число племен (на землях в последствии польских) а рядом с ними более значительные политические организации, называемые автором кантональными государствами. Исходя от названия полян являвшегося не древнейшим по времени, автор приводит много примеров перемен названий племен и целых народностей. Рассуждения эти приводят автора к середине IX в. (т. наз. Баварский Географ как главный источник для более раннего племенного строя в этой части Европы). Автор выдвигает также достижения археологии как дальнейшее обоснование значения середины IX в. в том отношении. Более поздняя традиция, сохраненная летописцами, хотя и утканная легендой, связывает свои домыслы с тремя поколениями Пястов, что совпадает с хронологическими рамками одного столетия. Эта династическая традиция, связанная с Гнезном и Познанем чужда другим частям Польши, а из польских историков один лишь Кароль Потканьски сумел разъяснить историю Кракова до Пястов благодаря осторожному осмыслению трех только источников IX в. (Географ Баварский, Житие св. Мефодия и короля Альфреда прибавления

к переводу Оросия). Более позднее возвышение династии Гнезна и Познана вполне отвечает последующему росту самого государства.

В III-ей главе автор рассматривает вопросы соперничества кантональных государств, которое в конечном итоге привело к возникновению польского государства. В этом процессе сыграли видную роль внешние силы (немцев), тормозящие дальнейшее развитие этого государства в почти однородной в культурном и языковом отношении среде западных славян. В половине IX в. выдвигаются на территории собственной Польши два кантональных государства т. е. вислян (по верхней Висле), которые в скором времени совсем теряют свою независимость в пользу Моравии, и Лендзицов (в последствии Великая Польша). Под тем же названием Лендзян выступают они у Константина Багрянородного. Название это Багрянородный почерпнул с востока, между тем прямо с юга явилось название Литцике (из ошибочного названия Дитцике, исправленного Нидерле и Грегуаром), тождественное с видукиндовыми Лицикавиками. После Мешка I в самой Польше название это выходит из употребления. В подробных выводах автор отвергает другие попытки локализации лендзицов — лендзян. Большую часть главы III-ей автор посвящает кроме того анализу господствующих в племенной Польше отношений в период с середины IX столетия.

Владислав Чаплиньски

#### ПРОДАЖА ГОСУДАРСТВЕННЫХ ДОЛЖНОСТЕЙ В ПОЛЬШЕ В СЕРЕДИНЕ XVII СТ.

Вопрос продажи государственных должностей во Франции общеизвестен и он дождался многих научных исследований. Что же касается этого вопроса в Польше, то также было известно, что польские короли, особенно Владислав IV и Ян Казимир неоднократно взимали деньги за назначение на должность, причем историки клеймили этот факт как подкуп.

Рассматривая ближе первоисточники, мы убеждаемся, что случаи взимания королем денег за назначение на должности не были исключением, но во время правления как Владислава IV так и Яна Казимира случались сплоть да рядом. Обычай этот касался в первую очередь высших, министерских, а также сенаторских должностей. Сумма, которую уплачивал назначае́мый на должность, зависела от должности и усмотрения короля. Ясно, что происходили случаи, когда король в виде исключения назначал на должность, не взимая с кандидата денег.

Факт взимания упомянутыми королями денег с назначае́мых лиц гарантировал королям добавочный доход по подсчетам французских послов суммой в нескольких сот тысяч дукатов в год, на такую сумму необходимо было бы увеличить сумму королевских доходов определяемую до сего времени историками. Ясно, что сумма эта не учитывалась в официальных счетах, но поступала в специальную королевскую казну. Ясно, что шляхта относилась к этому обычаю отрицательно и считала его занесенным из Франции. Упреки выдвигаемые ранее историками, что короли, руководствуясь финансовыми соображениями, представляли высокие должности неподходящим людям в свете располагаемых материалов кажутся несостоятельными.



Kazimierz Tymieniecki

## LES ORIGINES DE L'ÉTAT „POLONAIS” AU X-E SIÈCLE

L'auteur renferme les origines de l'Etat formé par la tribu des „Polanie” (Polonais) entre la moitié du IX-e et la moitié du X-e s. L'arrivée en Pologne de la princesse tchèque Dobrawka (965) et le baptême de Mieszko I (966) sont évidemment postérieurs à la date de la fondation de l'Etat. Nous ne savons rien des ancêtres de Mieszko I, à l'exception des noms transmis par la chronique de Gall Anonyme. Nous ne savons pas d'avantage si les débuts du règne de Mieszko I égalaient par leur importance les années qui suivirent. Deux narrations les plus rapprochées chronologiquement, notamment celle de Vidukind et celle d'Ibrahim, nous viennent grandement en aide. L'auteur en donne une nouvelle analyse. L'archéologie moderne confirme l'importance primordiale du règne de Mieszko I. L'historiographie polonaise a établi une relation étroite entre les origines de la composition des Annales en Pologne et la cour du souverain. Les noms de Pologne et de Polonais manquent dans les chroniques du temps de Mieszko I. Dans la narration plus tridive de Thietmar ces noms désignent en même temps le pays, l'Etat et toute la population. L'auteur lie le nom de Pologne au „pole” (champ) des environs de Gniezno (centre de l'Etat). Pour les temps de Mieszko I nous ne possédons que le nom de „Licikaviki” (chronique de Vidukind). C'est donc un nom plus ancien, lié indubitablement à tout le pays gouverné par Mieszko.

Dans la suite de l'article l'auteur étudie les relations de Mieszko et d'Otton I après 966, ainsi que la forme politique et légale qu'elle prend: „amitié” ou „fédération” sur base de la tradition romaine et, en particulier carolingienne de l'Empire. Les années 965—967 constituent le tournant décisif dans l'histoire de l'Etat de Mieszko. La décade précédente peut être considérée comme une période de préparation à ces changements politiques.

Dans le chapitre II l'auteur se porte à une époque antérieure afin de découvrir les forces qui auraient pu amener la fondation de l'Etat de Mieszko I. Vu la rareté de sources écrites et uniquement étrangères, le problème des individus dirigeant les affaires politiques sur place demeure insoluble à l'exception d'un prince de la tribu des „Wislanie” (en Haute Vistule) de la fin du IX-e s. Nous sommes par contre en état d'énumérer un certain nombre de tribus habitant les terres devenues plus tard polonaises que l'auteur nomme „Etats cantonaux”. Partant du nom de „Polanie” qui ne semble pas le plus ancien, l'auteur donne de nombreux exemples de changements de nom effectués par des tribus et des peuplades entières. Pour la moitié du IX-e s. le „Géographe Bavaïois” demeure la principale source d'information confirmée dans nombre de cas par les découvertes archéologiques. On peut en déduire que la deuxième moitié du IX-e s. peut être considérée comme l'époque de l'organisation des tribus dans cette partie de l'Europe. La tradition plus récente, conservée par les chroniqueurs, quoique enveloppée de légendes ne cite de même que trois générations, ce qui équivaut aux mêmes cadres chronologiques. Liée à Gniezno et Poznań la tradition dynastique de Mieszko I (de la famille des „Piast”) est étrangère aux autres parties de la Pologne et, parmi les historiens polonais modernes, seul Karol Potkański a su, grâce à une interprétation prudente de trois sources provenant du IX-e s. (le Géographe, la Vie de St. Méthode, et les Suppléments du roi Arthur à la traduction d'Orosius) atteindre l'histoire de „Cracovie avant les Piast”. L'élévation postérieure de la dynastie de Gniezno (et Poznań) correspond du développement suivant de l'Etat lui-même.

Dans le chapitre III l'auteur s'occupe du problème des rivalités des Etats cantonaux qui eurent pour résultat la fondation de l'Etat national dans la deuxième moitié du X-e s. Des forces extérieures (Allemagne) jouèrent un rôle important dans ce procès en arrêtant l'expansion de cet Etat parmi la masse des Slaves occidentaux (presque homogène au point de vue de culture et de langue). L'antagonisme avec les Vélètes et l'amitié (plus tard rivalité) avec la Bohême appartenaient aussi à une époque plus récente. Vers la moitié du IX-e s., sur le territoire de la Pologne proprement dite, apparaissent deux Etats cantonaux: celui des Wiślanie (en Haute Vistule), qui perd bientôt sa pleine indépendance au profit de l'Etat Morave et celui des Łędzice (plus tard appelé Grande Pologne). Ils apparaissent sous le même nom de Łędzianie chez Constantin Prophyrogénète vers la moitié du X-e s. Le nom est identique au nom ruthénien de „Lachy” donné aux Polonais. Ce nom parvint au Porphyrogénète par la voie de l'est, tandis que directement lui parvenait le nom de Litzike (corrigé par Niederle et Grégoire de la forme erronée de Ditzike), identique avec les „Licikavici” de Vidukind. Vers la fin du règne de Mieszko I ce nom cesse peu à peu d'être employé. Dans un argument détaillé l'auteur rejette tout autre essai de localisation des Łędzice-Łędzianie. Il consacre une partie importante du chapitre III à l'analyse des relations existant en Pologne au temps des tribus dans la période depuis la moitié du IX-e s.

Władysław Czapliński

#### LA VENTE DES POSTES ET DIGNITÉS EN POLOGNE VERS LA MOITIÉ DU XVII-E S.

Le problème de la vente des postes en France est universellement connu et a été l'objet de publications scientifiques. Le même problème n'a pas été étudié en Pologne. Il est connu que les rois polonais, en particulier Ladislas IV et Jean Casimir prenaient souvent de l'argent pour les nominations octroyées; les historiens désapprouvaient ce procédé considéré comme une corruption.

Une étude plus approfondie des sources nous convainc que les cas où le roi prenait de l'argent pour l'octroi de postes n'étaient aucunement exceptionnels, mais universellement admis, aussi bien durant le règne de Ladislas IV qu'au cours de celui de Jean Casimir. Ceci concernait surtout les postes les plus élevés, de type ministériel et aussi ceux des sénateurs. La somme payée par le candidat dépendait du poste et de la bonne volonté du roi. Il arrivait assez fréquemment que le roi octroyait gratuitement un poste à titre d'exception.

En prenant de l'argent pour les nominations les souverains cités s'assuraient, d'après les calculs des ambassadeurs français, un revenu supplémentaire de quelques centaines de milliers d'écus par an. Cette somme devrait être ajoutée aux revenus du roi, établis par les historiens. Cet argent ne figurait pas dans les comptes officiels, mais était versé à la caisse privée de Sa Majesté.

La noblesse se montrait évidemment mécontente de cette coutume et la considérait comme apportée de France. Les sources connues ne semblent pas indiquer que les rois au XVII-e siècle aient octroyé parfois, pour des raisons financières, des postes à des hommes indignes — faits que leur reprochaient certains historiens.